Ner 98. Kraków, 1 Maja — Wtorek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj .... złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj .... 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca . 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 30 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Gaz. Nar. pisze!

„Z Dynowa donoszą nam, że włościanie powiatu Brzozowskiego postawili kandydaturę na posła do Sejmu p. Konstantego Bobczyńskiego z Hludna, która życzliwie przyjęta przez dwory nasze, rokuje pomyślny skutek. O innych kandydaturach dotąd nie słychać.

„Piszą nam z Drohobycza, że grono tamtejszych wyborców ma zamiar postawić kandydaturę Dra Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Banku kredytowego na posła do Sejmu, jako człowieka fachowo wykształconego i dokładnie obeznanego ze stosunkami tej przeważnie przemysłowej okolicy.

„W takim razie JEks. p. Minister Ziemiałkowski, dotychczasowy poseł, będzie wybrany w jednym z okręgów wyborczych mniejszych posiadłości.“

Do *Dziennika Polsk.* piszą ze Sniatynia 27-go kwietnia:

„Wczoraj odbyło się posiedzenie najpoważniejszych wyborców, w celu zastanowienia się nad kandydatami na posła do Rady państwa. Wybrano komitet z 21 członków. Przewodniczący X. dziekan Tomasz Stańkowski. Burmistrz p. Maurycy Niementowski podał do wiadomości wszystkich kandydatów, którzy się do niego zgłosili, wymieniając, że największe szanse mieć mogą bar. Romaszkan i Dr Byk, i wspomniał o pokątnej agitacyi za rabinem Blochem. Nauczyciel Pfau przemawiał za kandydaturą bar. Romaszkana. Radni miasta Markus Benler i Markus Hermann za Drem Bykiem, ale nie sprzeciwiali się kandydaturze bar. Romaszkana. Uchwalono jednogłośnie, zaproponować Komitetowi centralnemu do rozpatrzenia kandydaturę bar. Romaszkana i Dra Byka. Dr Sobolewski przemawiał za kandydaturą Dra Warszauera, a nauczyciel Poleńczyk przemawiał przeciw kandydaturze rabina Blocha, wzywając jego zwolenników (nie opłacających podatku i głosu nie mających), aby się zastanowili co robią i aby tak sobie, jak swoim poważnym wpływowym współwyznawcom, nie wystawiali świadectw ubóstwa wobec kraju.

„Na wniosek wyborcy p. Andahazego, uchwalono jednogłośnie o pokątnej kandydaturze Blocha nawet nie wspominać, gdyż do nikogo się nie zgłosił i nikt z obecnych jego kandydatury nie postawił i nie przemawiał za nią, pomimo wezwania przewodniczącego.“

Wreszcie skończyła się w sobotę dyskusya w Izbie deputowanych nad nowellą szkolną. Przyjęto takową w trzeciem czytaniu większością zaledwie trzech głosów. Oczywiście większość to nader mała, ale ostatecznie w skutkach ma to samo znaczenie, gdyby nawet o wiele więcej była liczniejszą. Tłumaczy się zaś tem, że w tej chwili Izba deputowanych liczy 349 posłów; z tych 338 było obecnych, z których 337 oddało swój głos. Brakowało przeto 11 deputowanych i to jednego z lewicy, a 10 z prawicy; wstrzymało się zaś od głosowania trzech, mianowicie dep Gniewosz, Ozarkiewicz i Vetter. Oprócz tego pamiętać należy, że lewicy przybyli w ostatniej chwili do pomocy dep. Koepl i Wittmann, oraz jako sprzymierzeńcy dep. Tilscher, Fürnkranz i Schoenerer. Onegdaj uchwalono także rezolucyę, proponowaną przez większość komisyi.

Co do odroczenia posiedzeń Izby deputowanych, słychać dzisiaj, że nastąpi ono dnia 9 maja r. b. Do owego czasu załatwioną być ma ustawa o obronie krajowej, o kolei Herpelje-Tryest, ustawy katastralne i wniosek dep. Bułata.

Klub czeski wykluczył formalnie ze swojego grona dep. Tilszera, który wbrew uchwale klubu przemawiał i głosował przeciw nowelli szkolnej.

W tych dniach prawdopodobnie we środę, Izba deputowanych dokona wyboru do delegacyj wspólnych. Uchwała Koła polskiego w téj mierze jest już znaną, Polacy wysyłają tych samych delegatów. Czescy deputowani z Morawy, którzy jak wiadomo są obecnie w większości. ofiarowali kompromis deputowanym niemieckim co do wyboru członków delegacyi z tego kraju. Dr Sturm atoli oświadczył imieniem swoich kolegów, że deputowani niemieccy ze względu na stanowisko zajęte przez Czechów w obradach nad nowellą szkolną zmuszeni są odstąpić od praktykowanego dotychczas zwyczaju zawierania kompromisu.

Komisya przemysłowa Izby deputowanych zwołała wielką ankietę złożoną z reprezentantów wielkiego i drobnego przemysłu, klasy robotniczéj, wreszcie lekarzy, a to w celu zbadania, jakie jest zdanie kół fachowych o nowej ustawie przemysłowéj, przedewszystkiem zaś o przepisach normujących pracę dzienną i odpoczynek niedzielny. Ankieta, która liczy około 130 członków, odbędzie dziś pierwsze posiedzenie. Z kół lekarkich zaproszono Dra Juliana Czerkawskiego.

Piotr hr. Szuwałow, w przejeździe do Paryża, zatrzymał się w Berlinie, gdzie rozmawiał z kanclerzem. Z Paryża uda się hr. Szuwałow wprost na koronacyę.

W Paryżu zrobił w kołach dyplomatycznych pewne wrażenie artykuł *Figara*, który powiada, że Francya nie może już więcej rachować na Anglię i Rosyę. Jedynie racyonalną, ale obecnie już bardzo do wykonania trudną, lub może nawet niemożliwą polityką byłoby przystąpienie Francyi do przymierza trzech państw środkowej Europy. Dziennik pruski *Post*, w dłuższym artykule wstępnym, omawia wywody francuskie o potrójnym przymierzu i rozbrojeniu, i z poważną na pozór miną, odpowiada im propozycyą przystąpienia do tego przymierza. Podobne *quadruple alliance*, mogłoby służyć za podstawę do wspólnego rozbrojenia.

W senacie francuskim, ks. Broglie zgłosił interpelacyę w sprawie potrójnego przymierza. Odpowiedź ministeryalna nastąpi jutro t. j. pierwszego maja. Spodziewają się przy tej sposobności zajmującej dyskusyi nad polityką zagraniczną gabinetu. W Izbie deputowanych przyjęto zażądany przez rząd nadzwyczajny kredyt 370,000 franków, dla nadzwyczajnej misyi mającej się udać na koronacyę Cara do Moskwy. Bonapartysta Delafosse, w gwałtowny sposób wystąpił przeciw wyborowi Waddingtona, jako ze wszech miar niewłaściwego. Mąż ten stanu prowadził bowiem na berlińskim kongresie nieprzyjazną względem Rosyi politykę. Rosya nie potrzebuje wprawdzie o tem pamiętać, ale rząd powinienby o tem sobie przypomnieć. Francyę powinien w Moskwie reprezentować ambasador lub okryty sławą żołnierz. Kredyt został przyjęty 346 przeciw 50 głosom. Gdy został ogłoszony rezultat głosowania, zawołał dep. bonapartystowski Haetjens: „Ale niech teraz nie woła już nikt więcej: *Vive la Pologne!*“ Powszechny śmiech powitał te słowa.

Izba deputowanych Sejmu pruskiego przyjęła w drugiem czytaniu ustawy administracyjne, po większej części podług wniosków komisyi. Główną cechą nowej ustawy administracyjnej jest, że utworzone zostaną wydziały przy naczelnikach powiatowych, które nietylko spełniać będą w sprawach komunalnych funkcye dotychczasowych sejmików powiatowych, ale będą miały nadto władzę policyjno-sądową. Znaczna część członków wydziału powiatowego będzie wybieraną.

Ks. Bismark ma być bardzo niezadowolnnym tak z całego przebiegu dyskusyi nad wnioskiem Windthorsta, jak i z przyjęcia wniesionej przez konserwatystów rezolucyi. Do jakiego stopnia jest rozdrażnionym, można powziąść z tego, że dep. Fisse, który za rezolucyą głosował, wydalonym został z klubu wolno-konserwatywnych, zostającego pod kierunkiem Tiedemanna, który, jak wiadomo, w bardzo ścisłych zostaje z kanclerzem stosunkach.

Jednocześnie z wysłaniem odpowiedzi na notę Jacobiniego, ma się udać p. Schloezer do Rzymu, aby poprzeć żądania, jakie ona zawiera. Osoby zaufane ks. Bismarka głoszą, że jeśli nota ta nie doprowadzi do pożądanego rezultatu, będzie ostatnią w rokowaniach. Groźba ta niema większego znaczenia, jak wszystkie inne groźby i obietnice ks. Bismarka, obliczone na chwilowy skutek. Podobny też rodzaj nacisku stara się wywrzeć *Nordd. Allg. Ztg.* Pisze ona z okazyi znanego artykułu *Journal de Rome*, że ks. Bismark myślał na seryo o przywróceniu papiestwu bardziej wpływowego stanowiska w świecie, ale zrażony postępowaniem centra w parlamentarnem jego działaniu, pewno od zamiaru tego będzie musiał odstąpić.

Przeciągłe rozprawy dwóch parlamentów, wiedeńskiego i berlińskiego, zajmowały wyłącznie w przeszłym tygodniu uwagę ogółu. Toczyły się one na odmiennem polu: tu edukacyjnem, tam kościelnem, ale miały poniekąd wspólną podstawę zasad, i dlatego dać mogły miarę pewnego postępu stronnictw parlamentarnych berlińskich, skorych do ustępstw na rzecz harmonii i zgody, a postępu w zawziętości i bezwzględności liberalizmu wiedeńskiego.

Nie będziemy już reasumować zapasów, jakie stoczono w Radzie państwa wiedeńskiej. Nowella szkolna była od początku połowicznym środkiem, niezdolnym całkowicie zadowolnić nikogo, ale podjętym w duchu pojednania i częściowego ustępstwa dla tej grupy posłów tyrolskich, którzy w pamiętnym wniosku Lienbachera sprawę reformy szkolnej postawili, jako jedyny swój postulat. Zmiany, jakie proponowała, nie naruszając ogólnego ustawodawstwa szkolnego, były jednak zwrotem z tej kolei, w której doktryneryzm pod jeden strychulec podciągał odmienne stosunki i potrzeby cywilizacyjne różnych krajów, a dążył przedewszystkiem do zupełnego oderwania szkoły od Kościoła. Gabinet autonomiczny musiał uwzględnić różnice odmiennych dzielnic i dlatego nowella oznaczyła wyjątki dla Galicyi i Dalmacyi. Powstała ztąd atoli trudność obrony projektu rządowego przez tych, których ten projekt nie dotyczył bezpośrednio, a którzy mimo to podzielali zasady i dążności proponowanych zmian. Z jakąż atoli bezwzględnością, z jakimż namiętnym zamachem wystąpiła opozycya; wytoczono działa ciężkiego kalibru i strzelano z nich do gołąbka niosącego różczkę oliwną. Zarzucano rządowi, że poświęca sprawę monarchii, że gwałci zasady konstytucyi, dlatego, że w duchu konserwatywnym stawia jeden nieśmiały krok, chcąc choć w części zadowolnić życzenia ludności katolickiej i jej reprezentantów w Radzie państwa; że proponuje nowellę, na podstawie praktycznych doświadczeń, ale z oględnością i wyrozumieniem, aby nie naruszyć ciągłości całego systemu szkolnego. Posłowie polscy z wielką godnością i taktem, z trudnego wywiązali się położenia — mowcy polscy nie wzięli ryczałtowej solidarności za nowellę, która ich bezpośrednio niedotyczyła, i która była raczej warunkiem kompromisu i środkiem taktyki, niż dziełem stanowczej, jednolitej myśli. Nowella nie znalazła atoli silnych obrońców w tych, dla których miała ona być ustępstwem; natomiast opozycya skorzystała z tego rozdwojenia, aby uderzyć taranem na gabinet i ponownie dowieść, że wszystkiego zawsze użyć gotowa, inwektyw jawnie rzucanych i pogróżek osobistych tajemnie posłom nadsyłanych, że dyskusya przestała być rozbiorem przedmiotowym sprawy, która leży na porządku dziennym — a jest tylko teroryzmem frazesu i agitacyjnym spiskiem przeciw większości i przeciw gabinetowi. To też nowella przeszła większością trzech tylko głosów, a rząd nie odniósł wprawdzie zwycięstwa, lecz pozostał panem placu boju.

Odmienny był charakter rozpraw w parlamencie berlińskim. Tam wszystkie stronnictwa dały świetny dowód dążenia do naprawy i przywrócenia zgody, między państwem a Kościołem i kompromisu z ludnością katolicką. Kiedy rząd zwleka ustawicznie chwilę przedłożenia rewizyi ustaw majowych, w Sejmie zasłaniając się niezakończonemi układami z Rzymem; w Rzymie niepewnością, czy większość ciał ustawodawczych zgodzi się na warunki układu — z łona tego Sejmu wyszedł głos wzywający do zakończenia walki.

Upadł wprawdzie wniosek Windhorsta — ale rezolucya, wzywająca do zawarcia ugody, przedłożenia projektu organicznej rewizyi ustaw majowych i zaniechania tymczasowo wykonania tych postanowień, które były środkiem represyi przeciw duchowieństwu przeszła większością piędziesięciu głosów. Rozprawy miały charakter przedmiotowy, zasadniczy, beznamiętny, i okazały zwrot w usposobieniu stronnictw. Wszak te same żywioły przed dziesięciu laty popierały tak gorąco walkę z Kościołem. Konserwatyści wówczas nie stawiali przeszkód planom kanclerza — liberały i postępowcy ostrzyli miecze do tej walki, którą z jednej strony nazywano cywilizacyjną, a która z drugiej była walką duchową. Dziś gdy się przekonano, że spodziewane rezultaty zawiodły, że państwo nic nie skorzystało, a społeczeństwo wiele na Kulturkampfie ucierpiało, że rząd tylko waha się i nie wie, jak z obranej wybrnąć kolei, Sejm wskazuje wyjście i wzywa rząd do zgody. Rezolucya wyszła od żywiołów neutralnych, bezpośrednio nieinteresowanych, ze stronnictwa konserwatywnego pruskiego, a znalazła poparcie postępowców w imię tolerancyi i teoryi o rozdziale państwa od Kościoła, nawet liberały nie stawiali opozycyi, zastrzegając jedynie, aby państwo zachowało przewagę nad szkołą.

Wobec tej uchwały Sejmu w dalszych układach z Watykanem, nie można już będzie zastawiać się opozycyą ciał parlamentarnych. Rewizya ustaw majowych stała się jednym z punktów obowiązujących rząd w szeregu zapowiedzianych reform, lubo przewidywać można, że rewizya ta nie będzie powrotem do stanu *ante bellum*. Nie wchodzimy w szczegóły zbyt skomplikowane, wiadomo atoli, że w ustawach majowych, jedne przepisy nadają nowe prerogatywy państwu nad Kościołem — inne są tylko bateryą wojenną, środkiem przymusowym lub karnym przeciw duchowieństwu i ludności katolickiej. Wolność odprawiania mszy i nabożeństw w opróżnionych parafiach, których bardzo wiele się namnożyło, to pierwszy punkt przyszłego rozejmu, który zresztą zapowiadają organa kanclerza. Leon XIII w listach do Cesarza Wilhelma zapowiadał, że przyznać gotów ważną prerogatywę dla państwa zawiadamiania rządu o nominacyach duchownych. Nic jeszcze pewnego niewiadomo, co ze swej strony rząd ofiaruje, a układy nie roztrzygnęły dotąd sprawy powrotu biskupów, swobodnego ich zarządu dyecezyą, amnestyi duchowieństwa, cofnięcia zmian zaprowadzonych w seminaryach, a cóż dopiero uchylenia banicyi ze zgromadzeń zakonnych. Zostaje więc jeszcze szerokie pole do targu i zwłok — i niejedna zasadnicza i osobista nasunie się trudność.

Ale wotum sejmu pruskiego, bez względu, jakie za sobą pociągnie praktyczne następstwa, i czy skłoni kanclerza do spiesznej zgody — jest ważnym faktem, świadectwem i ważnym momentem w tych zapasach świeckiej władzy i opinii wieku z porządkiem duchowym, którego strożem Kościół. Protestancki konserwatyzm pruski zgodnie z pruskimi racyonalistycznymi postępowcami, a nawet i pewna frakcya liberałów uznają bezskuteczność dalszych zapasów, i dla

---

Hrabia Redux.

Opowiadanie z pierwszej ćwierci niniejszego stulecia.

(10)

(Ciąg dalszy).

VIII.

Najprzód tedy, co do tytułów majora; i ojciec i stryj używali nazwiska, nie strojąc go w żadne dodatki. I on się podobnież zachowywał w początkach — dopiero po rozbiorze kraju używa przydomku Scibor, na początku niniejszego wieku jest hrabią, a w 1815 r. Reduxem. Do tytułowania się Sciborem miał pewne prawa, do korony o dziewięciu pałeczkach prawo sobie sam nadał. — Była to wreszcie próżność tak niewinna i rozpowszechniona podówczas: wieluż to mamy hrabiów podobnego autoramentu w Galicyi, wielu ich na Podolu naliczyć można? Zaraz mi się przypomina mój dobry znajomy, który dygnitarzy tego rodzaju nazywał „grafami kredensowymi“, dlatego, że najpierw lokaje ten tytuł nadawali swoim panom. A jednak p. Ignacy do przydomku przez siebie utworzonego (Redux), najwięcej przywięzywał znaczenia. Geneza zaś jego taka. Po odwrocie armii Napoleona, szlachta południowo-zachodnich prowincyj, na mocy najwyższego rozkazu, przygotowała prowiant dla wojska rosyjskiego, konsystującego w Warszawie. Na niej też ciążył obowiązek odstawienia go na miejsce; ziemianie więc uradzili, by jeden z zamożniejszych obywateli zadość uczynił wszystkiemu; nielada to była praca, a prócz tego i wielka odpowiedzialność ciężyła na dostawcy, produkta bowiem w tym przenośnym śpichrzu zawarte oceniono na milion złotych. Wybór padł na Marchockiego; pod wpływem psychicznego rozdrażnienia inaczej on sobie tłumaczył zaufanie ogółu, przypisywał je intrydze osobistych nieprzyjaciół, nieuchylił się wszakże od propozycyi, wędrował „lądem i wodą“, jak sam opowiada w memoryale, a kiedy dokonał zadania, kiedy się z niego wywiązał szczęśliwie, wówczas sam siebie nagrodził niewinnym tytułem Reduxa (powracającego z wyprawy), chcąc zaś usankcyonować tę nominacyę, dodał go do nazwiska na blankiecie paszportowym, który podpisał hr. Łanckoj, ówczesny wielkorządca Warszawy. Śmieszne te dodatki miały i smutną swoją stroną. Wiedzieć potrzeba, że pan Ignacy kilka prowadził procesów, albo mówiąc inaczej, opędzał się napaściom niechętnych sobie sąsiadów, ztąd poswarki, protesta, pozwy...

Przeciwnicy opuszczali w tytułach Marchockiego owe improwizowane godności, Marchocki z tej racyi nie przyjmował pozwów. I w końcu sprawę przegrywał dlatego tylko, że termin apelacyi upływał. Najwięcej atoli przysporzyło mu kłopotu święto dożynek, zwłaszcza, kiedy je zaczęto świętem Cerery nazywać. Jeszcze jak długo nie zadarł się z duchowieństwem i jego reprezentantem biskupem Mackiewiczem — wszystko jakoś uchodziło. W początkach nawet był dobrze z pasterzem, stosunki przyjazne datowały oddawna: „Wiele to ja lat — pisze hr. Redux do jednego ze swoich znajomych — miałem sobie łaskawego Imć księdza, dziś biskupa Mackiewicza, celebrował nawet, będąc jeszcze kanonikiem, w Mińkowcach, dalej zostawszy nominatem, tak był hojnym w łaskach swoich, że w sali zamkowej Belmontu mszę odprawował; w kaplicy Przytuli, którą sam pierwszy poświęcił, egzekwie śpiewał, dzieci chrzcił; aż dopiero teraz opatrzył się, gdy paskudną awanturę utkali, w której sam był figurującym aktorem — i rzec można, najgłówniejszą grał rolę.“ Do owej epoki przyjaznych stosunków należy przybycie pasterza do Mińkowiec w 1810 czy 1811 roku. Zaproszony do pobłogosławienia związku małżeńskiego, córki p. Ignacego z hr. M., zjechał do miasteczka, w którem mu urządzono niespodziankę. Oto na górze dominującej nad osadą, a po której przebiega droga z Kamieńca, zatrzymano karetę biskupią, z tłumu wystąpił gospodarz okolony „wazalami“, powitał gościa oracyą i prosił go, by łaskawie zechciał wjechać do rezydencyi Sciborów na wozie tryumfalnym, na ten cel przyrządzonym. Biskup się opierał, nic to atoli nie pomogło, musiał się więc poddać konieczności, ulokowano go na tronie, osadzonym na pomoście, ciągnionym przez cztery wspaniałe bawoły, nad głową „arcykapłana“, rozpięty baldachim dźwigali prywatni urzędnicy państwa Mińkowieckiego, a do koła biegły prześliczne dziewczątka, ubrane w fantastyczne szaty aniołków skrzydlatych, obrzucając nieustannie stopnie tronu kwiatami. Zrazu biskup się rozgniewał za tę komedyę, ale widząc dokoła lud witający go z zapałem, udobruchał się i na drugi dzień pobłogosławił młodą parę w kaplicy Otrokowskiej, a raczej w pięknym, na ten cel wzniesionym namiocie; nim sakramentu udzielił, wysłuchał cierpliwie długiej przemowy gospodarza, mianej do dzieci, którą zakończył prośbą do biskupa: „Arcykapłanie zstąp z stolicy twojej, zbliż się do ołtarza Bożego, bo jesteś kapłanem najwyższego Boga. Oto przystępuje do ciebie dziewica, schyla głowę przed wszechmocnością Stwórcy, wznieś modły namiestniku Boży za tę parę, odbierz od nich przysięgę, pobłogosław — niech błogosławieństwo twoje zapewni im długoletnią szczęśliwość.“

Z czasem atoli zmieniły się dobre stosunki, zwłaszcza kiedy biskup w nieporozumieniu familijnem stanął (słusznie, dodajmy nawiasem) po stronie syna hrabiego Reduxa. Zawsze ta namiętność nieszczęśliwa, ta niewczesna miłość popsuła dawną harmonię, miejsce jej zajęła niechęć uwydatniona w pismach, któremi zarzucały siebie obie strony; a że i pasterz, równie jak dziedzic Mińkowiec, kochał się w przydługich korespondencyach, że nie umieli obaj powstrzymać na wodzy tej słabostki, ztąd powstało ogromne archiwum, z którego niemało dosadniejszych wyrażeń przybrało przysłowiowe znaczenie; i choć szermierze owej papierowej wojny dawno już spoczęli w grobach, ale sentencye, przez nich w chwili złego humoru ukute, plączą się jeszcze do dziś pośród gminu szlacheckiego, nieumiejącego sobie wytłómaczyć ich początku.

W sprawę między p. Ignacym a biskupem, i mińkowiecki pleban był zamięszany; dziedzic go potępiał za to, że bez wiedzy ojca połączył syna sakramentem z młodą panienką; biskup bronił plebana; ten ostatni, ośmielony protekcyą, podniósł kwestyę wdzierania się dziedzica w sprawy Kościoła, odmalował zanadto jaskrawo popisy jego na kazalnicy, jego przemówienia do ludu podczas dożynek. Mackiewicz tego tylko czekał; natychmiast też napisał do Marchockiego, zapytując, na jakiej zasadzie przyjmuje na siebie obowiązki, których, nie posiadając święcenia kapłańskiego, wykonywać nie ma prawa; w końcu prosił, by zaniechał krzewienia bałwochwalstwa pośród wiernych, święto bowiem Cerery wcale do chrześcijańskich uroczystości nie należy. Oburzony hrabia wystylizował długą odpowiedź, w której dowiódł, jak na dłoni, że każdy chrześcijanin kazać może w kościele, a u nas kazać musi, gdyż duchowieństwo ciemnem jest. W takim gwałtownym a nieprzyzwoitym tonie cała odezwa, kończy ją następującą sentencyą: „Marchocki jest niewolnik prawa, ma sądy, instancye, jako szlachcic, i swoje właściwe *forum*. Jeżeli Marchocki zrobił i popełnił zbrodnię, to go prawo i sąd ścigać przepisanym porządkiem będzie; ma kto krzywdę z obywateli, kapłanów, rolników, to go cywilnie *prosequować* może. Bo na to są prawa, aby nikt — kto on bądź — na zdrowiu, na majątku, na wolności nie drapał, a na dobrej sławie nie mazał.“

Naturalnie, że po tem wszystkiem biskup udał się do władzy miejscowej, wojna wszakże trwała całych lat sześć, bo jeżeli pasterz energicznie nacierał, to z drugiej strony dziedzic Mińkowiec energicznie się bronił; tamtemu pomagali miejscowi gubernatorowie: Saint-Priest i Pawłowski, obaj katolicy; pomagał i wicegubernator hr. Mikołaj Grocholski, wojewodzic bracławski; marszałkowie stali na stronie, nie biorąc udziału w kampanii; a rzekomo prześladowany miał poza sobą przywiązany gmin, posiadał sympatyę drobiazgu ziemiańskiego i sympatyę konsystującego w jego dobrach wojska, o którego potrzebach pamiętał, a na którego barki w końcu zawsze spadał cały ciężar egzekucyi, tj. wykonawstwa rozporządzeń rządowej administracyi.

Procedura zwykle ciągnęła się długo, nawet kiedy maszynę popychał reprezentant władzy gubernialnej. Otóż ledwie w pół roku po rozpoczętych nieporozumieniach rozkazano Marchockiemu, by dał na piśmie zobowiązanie, że ani w kościele kazać, ani bałwochwalczego święta na polach obchodzić nie będzie. Pan Ignacy wręcz odmówił podpisu, i następnego 15go sierpnia wystąpił jeszcze solenniej niż dawniej; prawda, że miejscowy proboszcz wymówił się od uczestnictwa, ale za to dwaj kapucyni, zaproszeni z sąsiednich Dunajowiec przyjęli w niej udział. Gości jak na to zjechało do Mińkowiec dwakroć więcej niż zwykle. Ale też i hrabia Redux zaręczał w zapraszających listach, że zawodu nie zrobi. „Ja zawsze — pisał do pewnej poważnej pani — Boga mojego proszę, jak drugi Salomon, o mądrość. Dlatego baśniom, plotkom, nowościom, szeptom, nigdy nie wierzę. Jestem zaś zawsze stały w dopełnianiu tego, co cesarzowi — cesarzowi, a co Bogu — Bogu. Interesem zdaje się być JMP. Dobr., aby potłumić te babiarskie a straszne wieści. Wiele jest osób obojej płci, któreby rade zjechać i widzieć tak przyjemną religijną, moralną, nauczającą i przenikającą zabawę. Ale u stracha wielkie oczy, choć bać się niema czego — zaręczam za spokojność.“

Dr Antoni J.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dobra państwa i społeczności żądają usunięcia systemu tak przeciwnego zasadom wolności religijnej.

Wytrwałość ludności katolickiej, jedność episkopatu i duchowieństwa, i ta rozwaga i powaga, z jaką centrum katolickie wespół z Kołem polskiem broniło sprawy Kościoła w parlamencie, doprowadziły do tego, że lud niemiecki, znużony widokiem bezskutecznych zapasów, podnosi głos przez swoich reprezentantów, niedawno jeszcze najzawziętszych Kościoła przeciwników, i wypowiada to słowo: rewizya ustaw majowych!

Czy uchwała ta odpowiada zamiarom kanclerza — wątpić przychodzi; ks. Bismark nie lubi gdy w jakimkolwiek kierunku jego wolę i plany wyprzedza inicyatywa ciał parlamentarnych. To też dzienniki kanclerskie zdradzają to rozdrażnienie, jakie wzbudził tak niespodziewany obrót rozpraw sejmowych, a jednak rewizya ustaw majowych winnaby być uzupełnieniem reform na polu społecznem, bo czyliż można skutecznie działać przeciw niedoli ludu i zarazie socyalizmu, gdy ludność pozbawiona wolności religijnej, a Kościół, który ma misyę opiekuńczą i rozjemczą, skrępowany.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 29 kwietnia.

(§§) Szanse subskrypcyi na obligacye pożyczki krajowej są niezawodnie bardzo dobre, bo chociaż nie umieszczono ogłoszenia ani w jednym dzienniku wiedeńskim, mimo to nawet od niemieckich kapitalistów nadchodzą już zapytania, nawet zamówienia. Nie należy jednak przesadzać w przedwczesnem tryumfowaniu, a szczególnie nie należy zapowiadaniem wielkiej redukcyi odstraszać od subskrypcyi tych właśnie, którzy najprędzej odstraszyć się dadzą, a na których Wydziałowi krajowemu najwięcej zależeć musi, t. j. malutkich kapitalistów na prowincyi, chcących paręset oszczędzonych złr. ulokować w obligacyach krajowych. Krociowe subskrypcye fundacyi, zakładów i wielkich kapitalistów, są bardzo pożądane, bo ci odrazu złożą całą cenę emisyjną, aby mieć już cały kupon listopadowy, a temsamem dostarczą już w maju funduszów potrzebnych na otwarcie Banku krajowego. Ale ekonomiczne znaczenie pożyczki i cały efekt jej powodzenia zyska wiele na tem, jeżeli właśnie małe subskrypcye wyniosą więcej, aniżeli się spodziewano.

Obiega tu pogłoska, której trudno uwierzyć. W pewnych kołach zagniewanych na Dra Smolkę za jego rozstrzygający udział w ostatniej walce wyborczej, mają układać listę posłów sejmowych ze Lwowa — bez Smolki. Złośliwość kazałaby zachęcać do wytrwania w tym planie, bo lista kandydatów bez Smolki upadłaby niezawodnie, a w takim razie malkontenci byliby nietylko pobici, lecz w dodatku i ciężko skompromitowani. Czy godzi się jednak samą próbą tego rodzaju wystawiać na szwank reputacyę polityczną stolicy kraju? Złośliwość musi tedy umilknąć wobec tej refleksyi politycznej.

Nożyczki zaliczkowe zadźwięczały, chociaż uderzenie z takiej odległości, jaka dzieli krakowski *Czas* od lwowskiego organu towarzystw zaliczkowych *Związku*, nie mogło być silnem. Organ ten w danej mi tutaj, a w Krakowie skwapliwie przedrukowanej odpowiedzi, najmniej mówi o treści mojego wystąpienia przeciw towarzystwom zaliczkowym, a za to schodzi na pole różnych domysłów i insynuacyj. Niektóre z nich wcale żadnej nie robią mi przykrości, owszem byłbym nawet bardzo szczęśliwy, gdyby przypisywana mi misya „oczyszczania placu“ dla banku krajowego miała podstawę i dobry skutek. „Oczyszczać plac“ dla banku krajowego znaczy przecież tyle, co forytować piękne intencye Sejmu, któremu bank krajowy zawdzięcza swe istnienie. Cokolwiek gorzej przedstawia się zarzut, że nie znam już dobrze towarzystw zaliczkowych, bo od kilku lat „zaliczkowcy“ nie pokazują się w biurach Wydziału krajowego. Prawda, że się nie pokazują, ale cóż ja winien, że tacy niełaskawi? Zresztą właśnie w ostatnich czasach schodziłem się z „zaliczkowcami“ często gdzieindziej, „na maistracie,“ ale tam ciągle była mowa o polityce, o wyborach itd., więc trudno było prosić o informacye w innych sprawach, stosunkowo mniej ważnych. O faktach wrzekomo po powieściopisarsku przezemnie ze Lwowa na partykularz przeniesionych, domysł *Związku* może się wydać trafnym, chyba szanownej jego redakcyi, ale w każdym razie, jako prowokacya nie jest bezpieczny. Na cóż odgrzebywać różne akcesorya agitacyi wyborczej teraz, kiedyśmy już zapomnieli, a przynajmnieć zapomnieć chcemy o tem wszystkiem? Bardzo ważnem jest natomiast wezwanie, aby w Wydziale krajowym rozpoczęto „zamiatanie,“ bo fundusz krajowy ma być wyzyskiwany przez tych, którzy zamiast służbę pełnić, wrzekomo poświęcają się zajęciom dziennikarskim. Zamiatać i wymiatać trzeba w takim razie koniecznie! Pp. „zaliczkowcy“ mają przecież swoich mężów zaufania w Sejmie, dla których otworem stoi całe archiwum Wydziału krajowego. Niechżeż oni rozpatrzą rzecz, niech wezmą na jakąkolwiek uwagę, albo w inny sposób rozliczą się z pracą tych publicznie oskarżonych wyzyskiwaczy funduszu krajowego, niech pójdą nawet dalej z oskarżeniem, bez względu na to, że na czele autonomicznej administracyi stoi osobistość tak notorycznie nieprzystępna dla pobłażliwości. Zamiatajmy więc i wymiatajmy, jak chce *Związek*, najpierw w Wydziale krajowym, a potem — może znajdzie się coś do zamiecenia i na walnych zgromadzeniach towarzystw zaliczkowych! Nawet p. Dr Alfred Zgórski, w sprawach towarzystw zaliczkowych tak słusznie ceniona, bo rzeczywiście znakomita powaga, przyzna pewnie, że i na tem polu „zamiatanie“ nie byłoby pozbawionem powodu, a może i doprowadziłoby do niejednej zmiany na lepsze.

Dość często wpływają skargi, że sól wydawana za certyfikatami Reprezentacyj powiatowych, niejako w komisową sprzedaż dla ułatwienia ludności wiejskiej nabywania tego artykułu pod korzystniejszemi warunkami, staje się w ręku żydów środkiem wyzyskiwania włościan. Niestety, jak wszędzie, tak i tutaj na prowincyi, nie obejdzie się bez pośrednictwa żydowskiego, więc za skargami przemawia prawdopodobieństwo, zwłaszcza tam, gdzie Wydział powiatowy mniema, że oddawszy sól w dystrybucyę, już nie potrzebuje troszczyć się o to, czy pośrednik nie dopuszcza się nadużyć. Obecnie skargi doszły aż do Wiednia, i ministerstwo skarbu zażądało wyjaśnień od krajowej dyrekcyi skarbu. Trzeba koniecznie ściśle w rzecz wglądnąć, bo byłoby to klęską dla przeważnej liczby powiatów, gdyby ministerstwo miało podstawę do odjęcia lub ścieśnienia koncesyi, jaką niewątpliwie stanowi wydawanie soli za certyfikatami Reprezentacyom powiatowym pod korzystniejszemi dla włościan warunkami.

Wiedeń 28 kwietnia.

(307-me posiedzenie Izby poselskiej).

Zanim zdam sprawę z posiedzenia dzisiejszego, trzeba mi uzupełnić jeszcze sprawozdanie z wczorajszego.

Po przemówieniu pos. Plenera i pos. Klaicza, jako mówców jeneralnych, prezes Smolka, uniewinniwszy się, iż nie może dokładnie śledzić tego, co mówcy wypowiadają, oświadcza, iż podczas mowy Klaicza zwrócono mu uwagę na niektóre niewłaściwe wysłowienia pos. Plenera, który powiedział, że ministerstwo teraźniejsze nie troszczy się o Austryą, że nie obchodzi go armia. Za słowa te, stanowiące zarzut, tyczący się obowiązków ministerstwa zaprzysiężonego na te obowiązki, prezes przyzywa posła Plenera do porządku.

Na to pos. Plener oświadcza: Wedle regulaminu muszę wprawdzie poddać się cenzurze prezesa, ale co powiedziałem, za tem obstaję. *(Przeciągłe oklaski na lewicy; niespokój na prawicy).*

Prezes: Za to przyzywam posła Plenera po raz drugi do porządku. *(Oklaski z prawicy; wrzawa na lewicy).*

W głosowaniu, które na wniosek pos. Tomaszczuka dzieje się imiennie, przyjęto §. 75-ty nowelli szkolnej 173 głosami przeciw 160 głosom. Z naszych posłów usunął się od głosowania pos. Gniewosz, z Czechów pos. Tilszer; pos. Ozarkiewicz głosował wraz z pp. Kowalskim i Kułaczkowskim przeciw paragrafowi; usunął się także od głosowania pos. Sochor, a pos. Kallir głosował przeciw paragrafowi; za paragrafem głosowali pp. Schoenerer i Fürnkranz.

Klauzula wykonawcza wbrew zwyczajowi była przedmiotem rozwlekłych wywodów pos. Magga który w słowach, że (oprócz wykonania nowelli) do ministra oświecenia należy wydanie rozporządzeń przejściowych, dopatrzył się skały, o którą rozbić się może nawa państwa; na co sprawozdawca komisyi pos. Lienbacher odpowiedział w kilku słowach, że klauzula wykonawcza jest ta sama, co w ustawie szkolnej z r. 1869.

Na tem skończyły się obrady nad samą nowelą, a pozostała jeszcze do załatwienia rezolucya dodana do noweli.

Odczytano na sam koniec posiedzenia pismo członków komisyi prawniczej z lewicy, w którem oświadczają, że występują z komisyi, skoro przekonali się, że większość komisyi w rozpatrywaniu wniosku posła Bułata o języku urzędowym w sądach dalmackich nie powodowała się pobudkami wziętemi z rzeczy samej, lecz politycznemi względami.

Prezes oświadczył na to, że stwierdził, jako występujący z komisyi prawniczej posłowie wszyscy należą do więcej niż dwu komisyj, że przeto wolno im wystąpić z trzeciej.

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 4ej.

Wiedeń 29 kwietnia.

Milczeliśmy dotychczas w sprawie kandydatury rabina floridsdorfskiego, niejakiego Blocha, na krzesło poselskie w Radzie państwa w miejsce zmarłego rabina Schreibera w okręgu wyborczym miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza, bo można było uważać kandydaturę tę za nie braną przez żydów okręgu rzeczonego na seryo. Co prawda, i dziś jeszcze na seryo jej nie bierzemy, ale nie taimy sobie, że u żydów ostatecznie decyduje potęga finansowa, a tę rabin Bloch właśnie ma za sobą, i ztąd właśnie zagraża niebezpieczeństwo niewłaściwego wyboru. Rabin Bloch sam nie czyni z tego tajemnicy, że kandydatura jego jest popieraną przez tutejszy dom Rothschilda, a więc popierana argumentami w formie brzęczącej monety, jak dotąd obiecywanej tylko, ale mimo to już wywierającej wpływ stanowczy. Zresztą nie możemy zaręczyć, czy obiecywane skarby rzeczywiście spłyną na wyborców kołomyjsko-śniatyńsko-buczackich; wystarcza, że bardzo ruchliwa koterya między żydami okręgu tego sama pewnie wierzy w obietnice i kaptuje niemi wyborców.

Cóż zyskaliby żydzi kołomyjscy, śniatyńscy i buczaccy wyborem Blocha? Sprzeniewierzyliby się własnej zasadzie, że wolą chrześcianina niż żyda reformowanego. Tytuł doktorski rabina Blocha sam świadczy, że jest to reformista największej postępowego kierunku; a że jest rabinem tuż pod Wiedniem, możnaby powiedzieć w Wiedniu samym, to także dowodzi tylko jego „postępowego“ usposobienia. Co więcej, Floridsdorf sam przypomina już swoją nazwą smutny epizod z r. 1866, gdy gościnnie przyjmował Prusaków i zachęcał ich do wkroczenia do stolicy państwa, do Wiednia. Wybór rabina floridsdorfskiego wywarłby jak najprzykrzejsze wrażenie i nie przyniósłby sprawie żydowskiej żadnej a żadnej korzyści. Nieboszczyk Schreiber obróciłby się w grobie, gdyby wiedział, że wyborcy jego takiego chcą wybrać następcę dla niego; ten sam Schreiber, który, chwilowo obałamucony, zalecał w Stanisławowie kandydaturę „liberalnego i postępowego“ Bergrüna, a w końcu przecież ją cofnął.

„Postępowy“ charakter Blocha byłby nam obojętny; jestto argument tylko dla *chassidimów*. Ale z innych względów wybór Blocha byłby naszemu Kołu poselskiemu bardzo nieprzyjemny. Wyborcy kołomyjsko-śniatyńsko-buczaccy oświadczyli przez deputacyę swoją, że wolą chrześcijanina niż żyda reformistę. My nietylko pojmujemy to najzupełniej, lecz wyznajemy, że wybór chrześcijanina, Polaka, krajowca byłby najstosowniejszy. Ale jeżeli wyborcom tym koniecznie chodzi o żyda, czyż nie mają ich dosyć w kraju samym? Na cóż uciekać się aż do Floridsdorfu pod samym Wiedniem, zkąd tak nieprzyjazny krajowi naszemu wiatr wieje?

Rabin Bloch zobowiązał się podobno wstąpić do polskiego Koła poselskiego. Dlaczegóż nie miałby wstąpić? Jego to nic nie kosztuje; owszem byłoby połączone może z zyskiem, bo mógłby wynosić wiadomości z obrad Koła polskiego do dzienników tutejszych; dla niego zysk, dla Koła szkoda! Jakoż wielkie jest pytanie, czy Koło przyjęłoby p. Blocha do swego grona, bo co innego jest żyd poseł z samego kraju, a co innego żyd niemiecki.

Sądzimy, że okręgowy komitet wyborczy stanowczo oprze się kandydaturze rabina Blocha w własnym interesie żydów tegoż okręgu.

W każdym razie kandydatura ta sprzeciwiałaby się zasadniczym podstawom życia publicznego w naszym kraju.

Mowa posła Euz. Czerkawskiego,

miana w austryackiej Izbie poselskiej w dyskusyi nad nowelą szkolną.

Wysoka Izbo! Wstrzymywałem się dotychczas od udziału w dyskusyi, raz dlatego, że ważne postanowienia w noweli nie odnoszą się do Galicyi, a potem, że dyskusya tego rodzaju, jak ją dotychczas słyszeliśmy, z gruntu sprzeciwia się mojemu usposobieniu *(Brawo! brawo! z prawicy)*. Przywykłem brać rzeczy na chłodny rozum; niechętnie przypuszczam je do uczucia, a daleko mi do namiętności. W toku dyskusyi jednak, uczyniono nam gorzkie wyrzuty, a to zniewala mię głos zabrać, bo nie można zostawić ich bez odpowiedzi. Ton, w jakim je czyniono, wymagałby wzajemności; ale będę umiał zachować spokój. *(Brawo! z prawicy)*. Zgóry atoli proszę o wybaczenie, gdyby mi wymknąć się miało słówko, za którebym w innych okolicznościach wybaczenia nie żądał.

Pięciu głównie mowców nazwało zachowanie się nasze w tej sprawie dziwnem, oburzającem, i niemoralnem, a mianowicie: poseł Beer, wychodząc z chrześcijańskiej maksymy: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło,“ którą nazwał najwyższą zasadą moralności, chciał przez to powiedzieć, że postępowanie posłów galicyjskich, którzy głosują za nowelą, a dla siebie chcą wyjątków z pod niej, jest niemoralne; w tym samym duchu poseł Rechbauer nazwał postępowanie nasze oburzającym gwałtem; poseł Wurmbrand zarzucił nam despotyzm; pos. Tomaszczuk umiał pogodzić z godnością Izby, że postawił postępowanie nasze na jednej linii z braniem prowizyi. Biorąc wszystko razem, możeby streścić można w użytych przez pp. Beera i Rechbauera wyrazach: niemoralność i gwałt. Gdy na to odpowiem, o odpowiedź na resztę nie będzie mi trudno.

Byron każe swojemu Wernerowi mówić do syna: „Zanim potępisz, co czynię, poznaj wprzód i pojmij.“ Tak i ja pozwalam sobie odezwać się do tych panów, którzy nas obrzucili temi oskarżeniami. Jak poseł Beer, tak i ja nawiążę do cytatu chrześcijańskiego. Powiedziano na pewnem miejscu: „Kto z was jest bez grzechu, niechaj pierwszy rzuci na nią kamień“ *(Wybornie! z prawicy)*. Kto nam zarzuca gwałt, niechajby wprzód własne zbadał wnętrzności, ażali nigdy nie dopuścił się gwałtu? *(Huczne brawa z prawicy)*.

Otoż, panowie, trzeba mi cofnąć się wstecz, do czasów przeszłych. Dziś i wczoraj nasłuchaliśmy się pięknych słów o sympatyach niegdyś dla Polaków. Cenny skarb! Ale w polityce na sympatyj zazwyczaj nie dosyć; czynów potrzeba. Jakież te czyny od początku ery konstytucyjnej, odkąd wspólnie na jednej pracujemy niwie? Pos. Sturm wyliczył wczoraj rozliczne dobrodziejstwa, które dostały się nam z życzliwości lewicy. Szczególniej dwa uwydatniają się między niemi. Zawdzięczamy podobno życzliwości lewicy język krajowy jako urzędowy, a nadto podobno objawiała się gotowość do ustępstw, gdy chodziło o uchwałę tej Izby w sprawie rezolucyi galicyjskiej.

Co się tyczy zaprowadzenia języka krajowego w urzędach i szkole, poczytujemy to rzeczywiście za wielkie dobrodziejstwo. Ale w kraju naszym panuje słuszne mniemanie, że nie parlamentowi, nie lewicy, lecz łasce Cesarza JMci to zawdzięczamy *(Huczne brawo z ław polskich)*; a wdzięczność ta nigdy w sercach naszych nie wygaśnie *(Oklaski z ław polskich)*. Gdybyście wy, panowie, byli powołani dać nam język krajowy, pewnieby to nigdy nie było się stało, czego np. dowodzi wniosek pos. Wurmbranda o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako publicznego w państwie. *(Tak jest! Brawo! z prawicy)*. Dobrodziejstwo to z tronu na nas spłynęło, a jeśli kto powie, że ministerstwo współdziałało, o dwu okolicznościach trzeba będzie wspomnieć.

Po pierwsze, umowy o zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w Galicyi, datują z czasów dawniejszych o wiele od tych, które noszą piętno *Bürgerministerstwa*. Te przyrzeczenia, dane nam podczas rewizyi konstytucyi (w r. 1867), powstrzymywano przez czas długi i już wątpić zaczynano, czy się spełnią. Zwłoka ta odnosi się do czasów *Bürgerministerstwa*. Mimo to spełniły się za tegoż ministerstwa, ale niedyskretne ogłoszenie pamiętników Giskry objaśnia nam, jak powstało odnośne rozporządzenie. Była wówczas w gabinecie mniejszość trzech ministrów, która następnie okazała się nią jawnie, sprowadzając upadek gabinetu. Należeli do niej, dzisiejszy prezes ministrów, dzisiejszy namiestnik galicyjski i zmarły minister Berger. Ci przemawiali za spełnieniem obietnicy, a z większości gabinetu przystąpił do nich mąż, który nie należał wprawdzie do naszego stronnictwa, dla którego jednak mieliśmy cały szacunek, nieodżałowany minister skarbu Brestel. *(Brawo! z prawicy)*. Ich to potężnym wpływem, a nie tych, który nadawali *Bürgerministerstwu* właściwe znamię, obietnica spełniona. Nie wam panowie, zawdzięczamy to, lecz w pierwszym rzędzie tronowi, a potem orędownictwu tych mężów, których co dopiero wymieniłem, a którzy dziś po części uczestniczą w rządzie *(Brawo z prawicy)*.

Niepomału zdziwiłem się, gdy pos. Sturm mówił o gotowości do ustępstw w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Panowie! Nie miejcież nas za dzieci polityczne, ani nie przypisujcie nam tak słabej pamięci. Byłem przez cały prawie czas członkiem tej wys. Izby, gdy toczyła się walka o rezolucyą galicyjską, i wiem najlepiej, jak Ministerstwo, które na ostatku ustąpiło, pomieściło nawet w mowie od tronu ustęp o autonomicznej odrębności Galicyi; ale jakże go przeprowadziło? Czyż tę autonomiczną odrębność otrzymaliśmy? Wszelkie umowy haniebnie się rozbiły. Widać ztąd, jak na seryo panowie ci brali słowo, które z tronu wygłosić kazali *(Brawo z prawicy). Ex ungue leonem! (Wybornie! z prawicy)*.

Ministerstwo to (Auersperga) posunęło się jeszcze dalej. Konstytucye lutowa i grudniowa nadawały Sejmom krajowym ważne prawo, będące znamieniem posuniętej do pewnego stopnia autonomii krajowej, prawo obsyłania tej wys. Izby, która przeto składała się z samych delegatów krajowych. Rokowania w sprawie autonomicznej odrębności Galicyi nietylko pozostały bez skutku, lecz doprowadziły nawet do tego, że odjęto Sejmom, a więc też galicyjskiemu, prawo wybierania delegacyi do Rady państwa. Otoż to, panowie, wasza gotowość do ustępstw w duchu rezolucyi galicyjskiej; szczególniejsza gotowość! *(Wybornie! z prawicy)*. Ale dalej idę. Owo prawo było poręczone Sejmom konstytucyą; a więc odjęcie go było złamaniem konstytucyi. *(Tak jest! z prawicy)*. Było to pogwałcenie prawa, a pytam was: czy pogwałcenie prawa jest moralne? *(Wybornie! z prawicy)*. Czyż wy, panowie, którzyście to uczynili, macie prawo zarzucać nam gwałt i niemoralność? *(Wielka prawda! Huczne brawo! z prawicy)*. Zdaje mi się, że odpowiedź wynika z rzeczy samej. Za panowania lewicy nie było można nawet mówić o tem w ten sposób w tej wys. Izbie bez przyzwania do porządku. Dziś także co najwięcej powiedziałbym z Antoniuszem w Szekspira *Juliuszu Cezarze*: „Brutus mąż czcigodny“. *(Wybornie Wesołość na prawicy)*. Ale to kwestye ogólne, a mamy tu sprawę o nowelę szkolną, więc do spraw szkolnych przejdźmy.

Gdy w r. 1866 i 1867 przystąpiono do rewizyi konstytucyi, a stanęli tu posłowie galicyjscy, by uczestniczyć w pracach, posiadaliśmy już również z łaski Cesarza JMci statut autonom. kraj. władzy szkolnej, a chodziło o to, aby i nadal pozostał w swej mocy. Jakoż przyrzeczono nam i znajdziecie nawet w ustawach szkolnych niejednokrotną wzmiankę, że statut galicyjskiej Rady szkolnej pozostaje nienaruszony. Sądziliśmy, że możemy wam zawierzyć. Tymczasem w latach 1874 i 1875 powstały silne zaczepki przeciw niewinnej tej władzy, która nikomu nie szkodziła, a muszę to powiedzieć, że nie miała takich atrybucyj, żeby było jej czego zazdrościć. Skończyło się na odjęciu jej najważniejszych atrybucyj. Poseł Süss nazwał tych, którzy przyczyniają się do przeprowadzenia nowelli, służalcami, i zdaje się, że wyraz ten, stał się już używalnym na dworze wys. tej Izby *(Wesołość na prawicy)*. Mógłbym go oddać tym, którzy pełnili służby przy zburzeniu statutu galicyjskiej Rady szkolnej; ale nie uczynię tego, albowiem „Brutus mąż czcigodny“. *(Wybornie! Wesołość na prawicy)*. (D. n.)

Sprawy miejskie.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, odbyło się wczoraj popołudniu w sali radnej, celem wybrania członków Komitetu przedwyborczego. Wybrani zostali do Komitetu: Baranowski Teod. Dr Jordan, Dr Weigel, Dr Majer, Dr Machalski, Mendelsburg, Warschauer, Kornecki Winc., Chęciński, Bruśnicki, Zieleniewski, X. Midowicz, Rzewuski W., Dr Retinger, Mirtenbaum, Mrazek Józef, Slęk Franc., Gralewski Fort., Chrzanowski, Pawlikowski Miecz., Rehman St., Dr Bylicki, Dr Oettinger, X. Pelczar, Wentzl K., Siedlecki Ad., Dr Sokołowski, Pszorn J., Żółtowski Ign., Wojnakiewicz, Armółowicz St., Niedziałkowski Jan, Dr Przesmycki, X. Polkowski, Grychowski Józef, Gettlich, Zawiłowski, Maciołowski Jul., Friedlein Józef, Dr Domański, Romanowicz Tad., Dr Jakubowski Faustyn, Dr Pareński St., Rozwadowski, Dr Asnyk, Dr Paszkowski St., Goebel Jerzy, Dr Rutowski Tad., Dr Bochenek, Dr Korczyński Ed., Hayling Degenfeld Leop., Redyk Aanast. Rząca Kar. Schreder Józef, Dr Kwaśnicki Aug., Birnbaum Juda, Geisler Jan, Zaremba Kar., Borkowski Włod, Gadomski Walery.

Sprawy krajowe.

O przyczynach odroczenia Wiecu Ruskiego we Lwowie, który miał być zwołanym na dzień 10 maja, *Diło* pisze co następuje: „Termin powyższy dla zebrania się Wiecu, oznaczonym był jeszcze w czasie, gdy wybory do Sejmu nie były rozpisane i kiedy powszechnie mniemano, że odbędą się one najprędzej w połowie czerwca. Zwołanie Wiecu przed wyborami było pod wielu względami korzystnem, a nawet koniecznie potrzebnem, bo, oprócz wielu innych spraw piekących, można było poruszyć na nim ważność wyborów i zagrzać uczestników do usilnéj i energicznéj agitacyi przewyborczéj w duchu pożądanym. Ale ponieważ niespodzianie rozpisano wybory na 29 maja i ogłoszono już w urzędowym dzienniku listę posiadaczy tabularnych, mających głosy wirylne, więc prawybory, jak się spodziewać należy, odbędą się właśnie około 16 maja. Krótki nader czas przed prawyborami wymaga usilnéj pracy naszych patryotów wśród ich współwyborców dla pomyślnego przeprowadzenia prawyborów, zwoływanie zaś Wiecu na 10 maja mogłoby przeszkodzić organizacyi, rozstroić skład komitetów miejscowych w ostatniéj, decydującej chwili i odciągnąć naszych patryotów od udziału w organizacyi i przeprowadzenin prawyborów. A nadto, ponieważ w sam dzień Wiecu, d. 10 maja starostowie mogliby rozpisać prawybory w wielu wsiach, i w nieobecności naszych głównych agitatorów prawybory mogłyby wypaść na naszą niekorzyść. Nareszcie zwołanie Wiecu należało odroczyć jeszcze i z tego powodu, że pod tę porę rozpoczną się jak najgoretsze roboty wiosenne w polu, więc dla naszych włościan, szczególnie ze stron dalszych byłoby zanadto uciążliwem przyjeżdżać w owym czasie do Lwowa.

„Z tych tedy przyczyn lwowscy Rusini postanowili zwołanie wiecu narodowego odroczyć na czas, następujący bezpośrednio po wyborach, tj. w połowie czerwca. Tymczasem zaś zawezwać wszystkich dobrych Rusinów, aby połączyli swe siły ku przeprowadzeniu wyborów tak, jak tego wymaga dobro i sława Rusi. Jeżeli tak stanie się, co daj Boże, to na wiecu narodowym po wyborach będziemy mogli jeszcze śmielej i energiczniej w obronie naszych praw wystąpić.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Ponieważ niektóre dzienniki zagraniczne, a między innemi niemiecki *Post*, i inne, głosiły przed niedawnym czasem, że nihiliści spiskowi rosyjscy postanowili na pewno dokonać jakiegoś atentatu na wielką skalę podczas koronacyi, z tego więc powodu zapewne rząd rosyjski robi wszelkie wysiłki, aby policya, mająca strzedz porządku i bezpieczeństwa podczas obchodów koronacyjnych zorganizowaną była jak najlepiej. Powołano z Paryża najbieglejszych i najsłynniejszych ajentów policyjnych, którzy już znajdują się w Moskwie. Przybył tam również z Petersburga jen. Trepow, któremu nadano władzę o bardzo obszernych atrybucyach. W kilka dni po jego przyjeździe usunięto z Moskwy 2000 z górą ludzi „podejrzanych“ najrozmaitszych stanów. Teraz zaś, jak donoszą *Mosk. Wied.* organizuje się w Moskwie specyalny oddział policyi „kremlowskiej“ pod dowództwem policmajstra pułkownika Autonoma. Wejdzie do tego oddziału 190 najdoświadczeńszych i najbardziej obeznanych ze służbą policyjną oficerów, dwóch nadkomisarzy, 5 komisarzy, 60 dozorców, i 200 policyantów. Wybór osób do tego oddziału odbywa się z jak największą oględnością.

Dzienniki rosyjskie, przepełnione szczegółami, dotyczącemi uroczystości koronacyjnych, między innemi donoszą, że korespondenci dzienników zagranicznych będą mieli wolny przystęp i rezerwowane miejsca — jak na wszystkie ceremonije koronacyjne, tak też na wszystkie uroczystości i bale dworskie. Każdy z korespondentów otrzyma od komitetu koronacyjnego bezpłatnie oznakę, którą będzie obowiązany nosić przy fraku *à la boutonnière*, a mianowicie srebrne piórko, przewiązane wstążeczką w kolorach tego państwa, z którego przybywa. *Mosk. Wied.* donoszą z Petersburga, że „zostało postanowionem, aby korespondentom dzienników i pism zagranicznych, i w ogóle wszystkim reprezentantom prasy okazać jak najszerszą gościnność, która tem się przedewszystkiem zamanifestuje, że przejazd kolejami rosyjskiemi do Moskwy, i pobyt w tem mieście przez cały czas trwania uroczystości koronacyjnych będą im zapewnione *gratis*.“

Korespondent warszawski do dziennika *Moskowskija Wiedomosti* podaje dość ciekawe uwagi swoje, dotyczące pewnych stosunków Królestwa:

„Gubernia kielecka — powiada on — między innemi dziewięcią guberniami Nadwiślańskiego kraju najwięcej zyska na budowie nowej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej kolei żelaznej. W niej bowiem, a potem w gubernii Radomskiej, cena ziemi podniosła się od 10 do 50%, a to zależnie od tego, czy dalej lub też bliżej ziemia leży od linii kolejowej. Ale też we wszystkich kierunkach tych dwóch gubernij jeżdżą bez ustanku komisyonerowie austryackich i pruskich Niemców kapitalistów, szukając dla swych mocodawców ziemi na sprzedaż i ofiarując za nią bardzo wysokie ceny. O ile mi wiadomo, bardzo mało dotychczas zawarli transakcyj. Nie zniechęca to jednak „miłych“ naszych sąsiadów, którzy, znając dobrze zamiłowanie większości tutejszych właścicieli ziemi, panów Polaków, do próżniaczego i łatwego życia z procentów od gotowego kapitalu, nie tracą nadziei, że ziemie, do których aspirują, będą własnością ich mocodawców — i sądzę, że nie mylą się w swych nadziejach...

„Czy nie lepiejby też było — że powiemy nawiasem — aby pp. Polacy, obywatele miejscowi, zamiast przy każdej dobrej lub złej sposobności bawić się w politykę, zamiast zajmować się zakładaniem chłopskich i innych „gospód“ dla propagandy między ludem swoich poglądów i dla przeciwdziałania dążnościom szkoły rządowej, zajęli się swoją własną sprawą, nie wypuszczali ze słowiańskich rąk swoich dziedzicznej ziemi i nie doprowadzali swoich majątków do takiego stopnia ruiny, że częstokroć zmuszeni są sprzedawać zboże na pniu za połowę ceny...“

Zresztą, niewiadomo dlaczego autor korespondencyi poświęca powyższą gorzką apostrofę właścicielom ziemi w Królestwie Polskiem, bo sam o parę wierszy niżej uznaje, że nastąpił w ich społeczeństwie pewien zwrot ku obronie przeciw inwazyi niemieckiej i ku sprzedaży ziemi raczej drobnemi cząstkami chłopom i drobnym kapitalistom miejscowym, niż Niemcom...

„W kwestyi takiej sprzedaży — powiada dalej korespondent — zjawiła się właśnie w języku polskim, bardzo dzielnie napisana broszura, przez człowieka widocznie dobrze obeznanego z warunkami rolnego gospodarstwa w kraju. Zaleca on, w celu zachowania majątków w rękach ludności miejscowej i zapobieżania przechodzeniu ziemi w ręce Niemców, wobec braku większych kapitalistów miejscowych, sprzedawać ziemię parcelami włościanom. Do kupowania ziemi zachęcani są w tych czasach nietylko chłopi miejscowi, których dobrobyt coraz się wzmaga, lecz i drobni kapitaliści, wyrodzeni ze zrujnowanych exposiadaczy większych majątków.“

W końcu dodaje korespondent, że „sprzedaż większych własności ziemi parcelami praktykowała się i przedtem, lecz dziś zachodzi ta różnica, że przedtem w nabywaniu parceli dawano pierwszeństwo Niemcom, teraz zaś dają je bezwzględnie miejscowym chłopom i drobnym kapitalistom.“

A więc wszystko w porządku. Czegóż się czepia korespondent nieoględności szlachty polskiej?

Sprawy szkolne.

(Ch.) W tutejszych kołach nauczycielskich obiega petycya salzburskich suplentów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, domagających się, by wiedeńska Rada państwa w interesie suplentów powzięła następujące uchwały:

1) Suplentów mianuje najwyższa magistratura szkolna państwowa, która ma prawo utrzymywać listę znajdujących się w służbie egzaminowanych suplentów.

2) Z końcem każdego roku szkolnego, przedkładają dyrektorowie zakładów za pośrednictwem przełożonych Rad szkolnych krajowych ministeryum oświaty wykazy suplentów, w ich zakładach do dyspozycyi zostających.

3) Z początkiem każdego roku szkolnego mają być przy obsadzaniu posad w pierwszej linii uwzględniani wszyscy suplenci egzaminowani, któ-

-rzy dotąd pozostawali w czynnéj służbie. W drugiéj zaś dopiero linii, gdyby ich zabrakło, otwierające się posady mogą być nadane świeżym kandydatom.

4) Suplenci mają być zaliczani do dziesiątej rangi urzędniczéj, tak, iż mianowanie suplenta rzeczywistym nauczycielem (IX, VIII ranga), niczem innem nie będzie, jak tylko awansem do wyższéj rangi, i nie wymaga w danym razie *veniam aetatis*.

W imię solidarności wzywają petenci salzburscy także naszych suplentów do poparcia téj sprawy. Dowiadujemy się właśnie, że suplenci krakowscy zgadzają się w zupełności na punkt ostatni, nie podpisali zreszto petycyi z tego powodu, gdyż punkt pierwszy takowéj zmierza do dalszego uszczuplenia atrybucyj krajowéj Rady szkolnej, któréj już dawniéj rozporządzeniem cesarskiem z 23go października 1875, odjęto prawo mianowania rzeczywistych nauczycieli szkół średnich.

Stanowisko zajęte przez suplentów krakowskich zasługuje na pełne uznanie. Jakkolwiek bowiem sprawiedliwe uregulowanie sprawy suplentów, a przedewszystkiem moralne i materyalne podniesienie ich stanowiska publicznego, leży w interesie powagi samej szkoły, toć z drugiéj strony nauczycielstwo nasze nie powinno ściągać na siebie zarzutu, że samo petycyami swojemi domaga się umniejszenia wpływu i znaczenia naczelnej autonomicznej magistratury szkolnej.

W interesie suplentów podniosła zresztą wymowny głos krakowska Akademia Umiejętności. W sprawozdaniu swojem o reformie szkół średnich, domaga się ona wyraźnie zniesienia suplentury, „jako ubliżającej godności nauczycieli publicznego," a mianowania kandydatów po złożeniu przepisanych egzaminów rządowych, nauczycielami młodszymi w dziesiątej klasie dyet, z widokiem awansu na nauczycieli starszych, profesorów i dyrektorów w IX, VIII i VII klasie dyet. Reforma w tym duchu przeprowadzona uczyniłaby w zupełności słusznym zadość żądaniom suplentów, którzy pełniąc wszelkie obowiązki nauczycieli publicznych, nie mają charakteru urzędników państwowych, pobierają tylko remuneracyę, każdéj chwili mogą być usunięci, a lata spędzone wśród twardéj służby nauczycielskiéj, do emerytury nie są im wliczane.

Petycya salzburska nie podnosi tedy nowéj kwestyi; z każdego kraju koronnego wystosowano już w tym duchu liczne petycye do Rady państwa; nowością jest tylko jasno wyrażone żądanie odjęcia wszelkiego wpływu na nominacye nawet najmłodszych nauczycieli krajowym Radom szkolnym, a żądania takiego nie powinno i nie może nasze nauczycielstwo popierać. Wierzymy głęboko, że pod petycyą salzburską nie położy swego podpisu żaden nauczyciel polski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia.

Spóźniona wiosna. — Skarżymy się, że chłodno i szaro w końcu kwietnia. Bywało gorzéj. Czytamy w zapiskach dawnych, że w r. 1785 Wisła dopiero 15 kwietnia lody w Krakowie zruszyła.

— **Wykłady policyi weterynarskiej** w Uniw. Jagiellońskim poruczyło ministeryum oświaty na wniosek Wydziału lekarskiego tymczasowo Drowi Janowi Buszkowi, fizykowi miejskiemu w Krakowie, dopóki katedra ta stale obsadzoną nie zostanie.

— **Barbara z hr. Duninów Wąsowiczów Przemyska** zakończyła życie d. 28 b. m., przeżywszy lat 60.

— **Ślub.** W sobotę o godzinie 9ej wieczorem odbył się w kościele N. Panny Maryi ślub p. Józefa Jaworníckiego, syna p. Mikołaja Jaworníckiego, kupca i obywatela tutejszego, i p. Maryi z Zalewskich, z panną Zuzanną Koyówną, córką ś. p. Jana Koya, obywatela m. Podgórza, i Zuzanny z Ciechanowskich. Młodą parę związał stułą i pobłogosławił jej X. infułat Bober. Chór Towarzystwa Muzycznego odśpiewał pod kierunkiem p. St. Niedzielskiego *Veni Creator*, a orkiestra krakowska towarzyszyła marszem weselnym z opery Lohengrin na chórze.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swéj szkatuły gminie Rząska w powiecie krakowskim 200 złr. zapomogi na budowę szkoły.

— **Andrychów** 28 kwietnia. (Dr *G. S.*) Pomiędzy Andrychowem i Kętami leży wieś Bulowice p. bar. Laryssa. Przez Bulowice prowadzi bardzo stara droga do Kęt, którą według podania król Jan III jechał do Wiednia. Na kęckiem terytoryum obok téjże drogi znajduje się stara lipa, pod którą król Jan III, według podania, odpoczywał i obiadował. Że to było w piątek, więc włościanie z Wieprza, wsi graniczącéj bezpośrednio z Andrychowem i Bulowicami dostarczyli królowi ryb do obiadu, za co włościanie z Wieprza otrzymali przywilej handlu rybami, podobno we wszystkich ziemiach polskich. Prosiłem X. proboszcza z Wieprza X. Fr. Kurzyńca i kierownika tamtejszej szkoły pana Józefa Ciembroniewicza, by się zajęli odszukaniem aktu, nadającego ów przywilej, w aktach gminnych ani kościelnych takowego odszukać nie zdołali. Mimo to fakt przywileju nie podlega wątpliwości. Może być, że ktoś jest w posiadaniu owego aktu; może w kraju? może, Bóg wie, gdzieś za granicą? Może być, że w szczupłym zakresie poszukiwania dotychczas nie mają rezultatu, również już z poszukiwania [illegible] powiatowego w Kętach, pana Hommego. Jeśli więc szanowna Redakcya uzna za stosowne w łamach swego pisma zamieścić [illegible] wezwanie, to może [illegible] dokument się znajdzie.

— **Arcyksiążę Wilhelm**, jeneralny inspektor artyleryi, bawi od czwartku we Lwowie.

— **Książę Wilhelm pruski w Wiedniu.** Od paru dni przyjmowany jest książę Wilhelm w stolicy Austryi z wielką okazałością. W sobotę dany był na cześć księcia obiad na dworze, na który otrzymali zaproszenie ks. Ludwik Bawarski, poseł niemiecki ks. Reuss, dostojnicy dworu, ministrowie, kilku jenerałów i wojskowi przydzieleni do ambasad. Nazajutrz odbył się wielki galowy obiad w sali ceremonialnej Burgu, podczas którego Cesarz wzniósł toast za zdrowie Cesarza Wilhelma, również jak księcia Wilhelma i całej królewskiej rodziny, na co gość odpowiedział toastem za zdrowie Cesarza Franciszka Józefa i rodziny cesarskiej. Po pierwszym toaście grała muzyka hymn pruski, po drugim orkiestra muzyka pułku cesarza Wilhelma I Nr 34 hymn austryacki. Na obiad galowy zaproszonych było do kilkudziesięciu osób, z między któremi prócz pewnej liczby cywilnych dygnitarzy, przeważnie wojskowi, począwszy od najwyższych stopni aż do stopnia majora. Książę Wilhelm ofiarował kilku oficerom pułku cesarza Wilhelma, którego sam jest majorem, przywiezione z sobą ordery pruskie.

— **Wystawa koni** otwartą została wczoraj w rotundzie wiedeńskiego Prateru i potrwa do 6go maja. Cesarz ofiarował srebrną pozłacaną zastawę stołową misternej roboty z dwiema pięknie cyzelowanemi głowami końskiemi, jako premię honorową; Arcyksiążę następca tronu Rudolf, Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, dalej gmina miasta Wiednia, klub dżokejski, ks. Paweł Eszterhazy, hr. Wilhelm Siemieński, hr. Henryk Larisch i bar. Ernest Laudon również ofiarowali rozmaite cenne premie honorowe.

— **Wylew rzeki Swisłoczy** zatopił, jak donoszą, miejscowości w Mińsku, niżej położone; rzeka Dosna zaś wystąpiwszy z łożyska, zalała w Czernichowie przedmieścia.

— **Sponga** był w tych dniach konfrontowanym z współoskarżonym Pitelym, ponieważ w zeznaniach ich zachodziły sprzeczności. Obaj obstawali jednak przy swoich zeznaniach.

— **Świeżo zmarły** w Rzymie Kardynał Antici-Mattei urodził się dnia 23 marca 1811 r.; studya swe odbył najprzód w kolegium nazareńskiem, następnie w kolegium jezuickiem w Urbino, a w końcu w kolegium szlacheckiem w pałacu Borromeo. Wkrótce po wyświęceniu na kapłana mianowany został kanonikiem archi-bazyliki św. Jana Laterańskiego, zkąd przeniesiony został do św. Piotra, gdzie fungował jako dziekan i *judex fabricae*. Następnie mianowany został sekretarzem św. kongregacyi konsystorskiej św. kolegium, patryarchą konstantynopolitańskim, a w końcu audytorem dworu papieskiego. Kardynałem mianowany został na konsystorzu dnia 15 marca 1875 r., lecz zachowany *in petto*, ogłoszenie nastąpiło dopiero na konsystorzu dnia 17 września tegoż roku. Był kardynałem tyt. św. Wawrzyńca *in Panispera*. Zwłoki ś. p. X. Kardynała przeniesiono w poniedziałek na Campo Verano, gdzie spuszczono do grobu rodziny Antici-Mattei.

— **Kamień małżeństwa**. *Gaulois* podaje następującą anegdotę, jako autentyczną: W kwietniu 1882 odbyły infantki Izabella i Paz podróż do Grenady, gdzie oglądały wszystkie osobliwości. Ku końcowi swych wycieczek po ciasnych i brudnych ulicach miasta, przybyły do kolegium „Sacro monte", w którem się znajduje krypta z relikwiami św. Cecyliusza. Obok leżą dwa kamienie, znane wszystkim zwiedzającym pod nazwami: „kamień małżeństwa" i „kamień celibatu." Ksiądz, który oprowadzał księżniczki, opowiadał, że panuje przesąd, iż każda dziewczyna, która się dotknie „kamienia małżeństwa" w ciągu roku wychodzi za mąż. Infantki śmiały się: „No dotknij kamienia", rzekła księżniczka Izabella do siostry. Donna Paz spełniła to wezwanie i w rok później 3 kwietnia 1883 roku księżniczka Paz poślubiła w Madrycie Księcia Bawarskiego.

— **Katastrofa na morzu**. Depesza z Londynu z d. 26 b. m. donosi, że w d. 24 około północy dwa statki parowe „County of Aberdeen" i „Britisch Commers" wpadły na siebie. Ostatni zatonął z 25 ludźmi, ocalał tylko jego kapitan i sternik.

— **Gra w kręgle** zaczyna się rozpowszechniać między płcią piękną Nowego Jorku, jako środek higieniczny. Jest już założonych 22 damskich klubów kręglowych, do których mają także przystęp spokrewnieni z żeńskiemi członkami klubu mężczyzni. Najgłówniejszym z owych klubów jest „pioneer" z 8 kręgielniami, gdzie się spotykają małżonkowie, żony, bracia, siostry, rozrywając się grą w kręgle. Noszą się tam z myślą zbudowania we wschodniej części miasta N. Jorku wielkiego gmachu poświęconego grze w kręgle dla kół prywatnych. Zdaje się, że zabawa ta równie szybko zapuszcza korzenie, jak przed 10 laty „Skating Rings," aby znów potem popaść w zapomnienie, gdy utraci urok nowości.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Michała Urbanika, za kradzież obuwia; Kazimierza Noska, za oszustwo; Marcina Jędrysa, za zamiar kradzieży; za pijaństwo 9 osób.

W kwietniu 1883 r. pociągnięto do odpowiedzialności 37 dorożkarzy za przekroczenia ustawy fijakierskiej.

W policyi znajduje się przybłąkany piesek mały, żółty, z rodzaju mopsików.

Repertuar teatralny.

Początek o 7½.

We wtorek 1go: *Oj młody, młody!* komedya w 4 aktach hr. Jana Aleksandra Fredro, po raz trzeci.

We czwartek 3go: *Pan Jowialski*, komedya Aleks. Fredro. Pierwszy występ Józefa Rychtera.

W sobotę 5go: *Mercadet*, komedya w 3 aktach, Balzaca, po raz pierwszy. Drugi występ Józefa Rychtera.

W niedzielę 6go: *Wujaszek całego świata.* Trzeci występ J. Rychtera. *Złoty Cielec*, Dobrzańskiego.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— We wtorek d. 1go maja: *Krzyżowe dni; ŚŚ. Filipa i Jakóba.*

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się d. 5 maja b. r. o godzinie 12ej w południe. Program posiedzenia jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez J. E. wiceprotektora Akademii hr. Alfreda Potockiego; 2) Odpowiedź prezesa Akademii Dra Majera; 3) Tegoż sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego w Akademii w r. 188⅔; 4) Tajemnica roku 1688, przez prof. hr. Stan. Tarnowskiego; 5) Zawiadomienie o skutku dawniejszych i ogłoszenie zadań konkursowych.

Bilety wstępu wydawane będą w biurze Akademii, począwszy od d. 30 b. m. w godzinach od 11—1.

Przedstawienia w tutejszym teatrze rozpoczynać się będą od jutra 1go maja o godzinie wpół do ósmej. We czwartek, były współdyrektor naszego teatru, jeden z ostatnich należących do wielkiej szkoły aktorskiej w Polsce, Józef Rychter, rozpocznie gościnne występy *Panem Jowialskim*. Fredro (syn) ustąpi z afisza przed Fredro (ojcem), a jedyny na polskich scenach Jowialski, niezrównany, doprowadzający do rozpaczy wszystkich artystów, kuszących się o odtworzenie tego nieśmiertelnego typu, ukaże się przed spragnioną zawsze widzieć go publicznością.

P. Arwin, któremu w sobotę Dyrekcya dała benefis, mógł się przekonać w tym dniu, jak żywą budzi sympatyę praca inteligentna i podjęta z zapałem przez młodego człowieka. Kiedy niedawno jeszcze znaczna część publiczności krzywiła się, gdy p. Arwinowi powierzono ważniejszą rolę, i miała to za złe Dyrekcyi, dziś uznanie dla istotnych, niezaprzeczenie niezwykłych postępów tego artysty jest zupełnem i słusznem, choć może zbyt żywe przybrało formy w sobotę. Przy ukazaniu się p. Arwina, sala zagrzmiała jednogłośnie niechcącemi przez kilka minut uciszyć się oklaskami. Posypały się kwiaty jakby dla artystki: śliczny bukiet, drugi nierównie cenniejszy, bo z napisem „Od wielbicielek jego talentu, Janowi Arwinowi 28/4 83;" wieniec „za prace literackie," wieniec „sympatycznemu artyście," wieniec „pracowitemu tłumaczowi," wieniec „talentowi i pracy." My z przyjemnością dodać możemy, że rolą Józia p. Arwin usprawiedliwił najzupełniej pochlebny o nim sąd krytyków wytrawnych, poważnych, a chłodniejszych od tych, którzy tak kwieciście wyrazili w sobotę swoje uznanie. Naddatków sporo dostał artysta, między innemi jeden nadesłany z loży rządowej.

Na komedyi Fredry: *Oj młody, młody!* w sobotę i niedzielę teatr był przepełniony, orkiestra zajęta przez widzów, biletów bowiem zabrakło w kasie. Autor za pierwszym i drugim razem był przedmiotem gorących owacyj, wywoływano go po każdym akcie. Fredro dziękował z loży dyrektorskiej, kłaniając się rozbawionej i rozweselonej do wysokiego stopnia publiczności. Po przedstawieniu część widzów i autor byli na herbacie u delegatowstwa hr. Badenich.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Wolskiego „Książę Józef Poniatowski pod Lipskiem;" Dauna „Modlitwa," Zawiejskiego" „Garybaldczyk," rzeźby w gipsie.

Zola napisał nową powieść p. n.: *Jacques Damour*, którą drukuje *Figaro.*

Na posiedzeniu paryskiej akademii nauk, odbytem przed kilkoma dniami pod prezydencyą p. Blanchard, odczytał jeden z członków telegram Dra Olszewskiego, donoszący o skropleniu tlenu, a następnie memoryał, w którym profesor Olszewski zdaje sprawę z dokonanego experymentu. Następnie słynny chemik Dumas, dodał, że otrzymał nowy z Krakowa telegram, donoszący o skropleniu azotu. Wiadomość ta wywarła głębokie wrażenie.

Znany kronikarz naukowy *Journal des Débats* p. Parville, opisując w ostatnim swoim feiletonie powyższe posiedzenie, z wielkiem uznaniem wyraża się o prof. Wróblewskim, i tak świetnie przez niego spełnionem dziele, które nową okryje sławą stary jagielloński uniwersytet.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie wydała swoim nakładem dzieło p. t. „Geografia powszechna, ułożona dla użytku szkół średnich tudzież dla nauki samodzielnej," przez B. Baranowskiego i L. Dziedzickiego (8^0 388 i VI str. z 35 rycinami w tekscie). Jest to już trzecie wydanie tej użytecznej książki, która przez Radę szkolną krajową aprobowaną została.

Nr. 17 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Przyczynki do chirurgii. VIII. Schramm: Trzy przypadki wycięcia macicy przez pochwę. Wyleczenie (c. d.); Z Zakładu sądowo-lekarskiego prof. Blumenstoka w Krakowie: Schaitter: Kazuistyka sądowo i policyjno-lekarska: I. Noworodek żywy, wydobyty z dołu kloacznego; śmierć po upływie 20 godzin; Oceny i sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Jan Aleksander Fredro.

O młodości!

O młodości! Pod tym uroczym tytułem ukazać się miała pierwotnie na scenie najnowsza komedya autora *Drzemki Pana Prospera.* Tytuł to, który wszystko mówił, chociaż nic nie zdradzał. Podobno uwaga, iż od młodzieży u nas czego innego żądać należy, niż to, czem się bohater komedyi w komedyi odznacza, zniewoliła autora do zamienienia tytułu na *Oj młody, młody!* Tak zatem zachwyt na widok czy wspomnienie młodości przemienił się w rodzaj reprymandy niezasłużonej. Mój Boże! Niezawodnie, że od młodzieży żądać u nas i wszędzie można i należy więcej, ale od młodości, to rzecz inna! Widzieć coś złego lub zdrożnego w zachwytach młodości, w tem, co stanowi jej wdzięk niezrównany siłę, poezyę — to zaiste przesadny katonizm, na którego ołtarzu niepotrzebnie poświęcono oryginalny i wyborny tytuł. Nie wiemy, czy Fredro (syn) pisząc o młodości, przypomniał sobie najpiękniejszą epokę życia człowieka, ale to wiemy, że przypomniał nam najpiękniejsze chwile swojego nieocenionego zawodu pisarskiego. Najnowsza jego komedya ma na przemian zalety *Posażnej jedynaczki* i *Przed śniadaniem*, a zatem zaliczoną będzie do najcelniejszych utworów autora z epoki rozkwitu jego talentu. A ma ona nad *Posażną jedynaczką*, jak ktoś dobrze zauważył, tę wyższość, iż nie jest oparta na nieprawdopodobieństwie, lecz przeciwnie na prawdzie życiowej najprawdziwszej, jakby powiedział *Figaro*, najistotniejszej. Jan Aleksander Fredro znalazł się tu na swoim gruncie, z którego był zeszedł w *Obcych Żywiołach*, na gruncie zawsze szczęśliwie, nieraz świetnie przez niego uprawianym i napisał też rzecz wyborną, tryskającą dowcipem przypominającym *Damy i Huzary*, lekką, miłą do słuchania i widzenia, a idącą przez cztery akta, jak pociąg kolei żelaznej — nietylko bez wykolejenia, ale nawet bez najmniejszego przypadku, co więcej możnaby powiedzieć, że bez pięciu minut zatrzymania. Już to żaden autor nowoczesny polski nie zna sceny, jej wymagań, a nawet najdrobniejszych jej kaprysów, jak syn wielkiego komedyopisarza wychowany w szkole francuskiej i wykształcony na teatrach paryskich; to też ruch, żywość, akcya jego ostatniej komedyi, przypominają nietylko francuskie komedye, ale najlepsze w tym rodzaju utwory grywane w Paryżu. A przecież komedya ta ma jakiś dziwny dla nas wdzięk i urok swojski. Bo też wszystkiemi porami tryska z niej obyczaj i zwyczaj polski; bo w niej odtworzone jest misternie życie, wieś, kobieta, szlachcic, baba i nareszcie student polski z właściwym tylko Fredrom, ojcu i synowi, talentem i zakrojem.

Dzieje najpiękniejszej chwili życia, bo po zdaniu drugiego egzaminu prawa, dzieje zamknięte w polskim dworze, dzieje czterdziestu ośmiu godzin, — oto najnowsza komedya Fredry. Każdy pojmie, że temat nie mógł być jak tylko drastycznym. A jednak przedstawienie sobotnie było pod tym względem dla jednych niespodzianką, dla drugich zawodem. Zrobiona komedyi z góry reputacya, iż jest zbyt tłustą, nie utrzymała się. Dowód to talentu niemałego, wprawy i taktu pisarskiego.

Autor śmiało odmalował młodość, jej porywy, zachwyty, zapędy, ale odmalował ją, jaką jest w naturze: młodość ta jest trochę pustą, trochę nawet rozpustną, ale biegnie niczem niewstrzymana tam, gdzie ją pędzą prawa przyrody, bez zepsucia, bez zgnilizny moralnej, bez upadku duchowego — i to właśnie chroni komedyę od tej tłustości, którą zły tylko kucharz zwykł oblewać potrawy — i od pieprzu czy papryki, dosypywanych na to, aby po nich gość w restauracyi pił dużo. Przyznać trzeba, że i gra lekka, wycieniowana, ale nie wybijająca momentów drażliwych, przyczyniła się znacznie w myśl autora do zasłonięcia bądź co bądź koniecznych z młodości epizodów życia — niecałkiem spokojnych. Czwarty zresztą akt, bardzo ładnie, delikatnie nakreślony, pełen przecież ruchu i życia, mógł zadowolnić nawet idealistów, czy tam pedantów. W akcie tym wybryki dzielnego, pustego i rozpustnego młodzieńca kończą się zakochaniem się w niewinnej i naiwnej kuzynce, a po skosztowaniu zakazanych owoców, zachwytem przed brzoskwinią, z której nikt i nic nie starło proszku — biorą nareszcie te wybryki obrót najlegalniejszy, zupełnie kanoniczny, bo bohater używszy pełną miarą i pod wszelkiemi formami rozkoszy wiejskich, chcieliśmy powiedzieć młodości na wsi — stanowczo chce się żenić z kuzynką, której szesnaście lat ostatecznie najsilniej podziałały na niego. Po gwałtownych, ale ręką mistrza nakreślonych scenach trzech poprzednich aktów, ten koniec idylliczny i idealny jest bardzo misternym.

Zatem dużo prawdy życiowej, jeszcze więcej polskości, ruch, życie, scenerya komedyj francuskich, dowcip Fredrowski, oto najnowszy utwór Fredry. Doprawdy, wobec tego nie warto się spierać, czy winien on nosić tytuł komedyi, czy inny. Nic dziwnego, że przy starannej wystawie, reżyseryi, w której znać było wciąż samego autora; żwawej, pełnej ochoty, nieraz wybornej, zawsze poprawnej i dokładnej grze aktorów w sobotę i niedzielę, sala teatralna w Krakowie trzęsła się od śmiechu, oklasków, wywoływań autora — i głównego bohatera wieczoru p. Arwina, grającego owego szczęśliwego, ponoś aż siedem razy szczęśliwego młodzieńca! Ale bo też przyznać trzeba, że ze wszystkich postępów tegorocznych p. Arwina, ten był największym, najznaczniejszym i stanowczym. Grał on bohatera Fredrowskiego nietylko z życiem, werwą, ale nawet z pewnemi delikatnemi odcieniami, mianowicie w akcie trzecim, w których znać było niezawodnie informacye autora, ale także talent i inteligencyę młodego artysty. Stworzył on typ prawdziwy i przedstawił młodość, jaką jest w rzeczywistości, w naturze, jaką ostatecznie być powinna, jeżeli niema być czemś spaczonem, a nieraz najfatalniej zwichniętem.

W sobotę p. Arwin stał się przedmiotem owacyj zaszczytnych, które nawet może byłyby przedwczesnemi, gdyby nie miały stać się po prostu zachętą do dalszej pracy dla zdolnego i sympatycznego, ale dopiero wyrabiającego się aktora.

P. Feliksiewicz w drugiej najważniejszej roli Dra Puffera przeszedł wszelkie nasze oczekiwania; duch Fredrowski widocznie go natchnął, był najzupełniej i dostatecznie komiczną figurą, nie przesadzał ani trochę, nie przekroczył granic niezbędnej tu komiki. P. Szymański i p. Werner, że grali dobrze role stojące na drugim planie, nikogo nie zadziwi. Pysznym leśniczym był p. Wójcicki, jak typową Kasią była pani Wójcicka. Z ról kobiecych pierwszeństwo należy się pannie Wojnowskiej, wyborna ta i doświadczona artystka jedną jedyną swoją ważniejszą scenę odegrała koncertowo i z kopyta wprowadziła publiczność w dobry humor, który zdecydował wygraną tego wieczoru.

Na drugim krańcu komedyi, bo w ostatnim akcie panna Pysznik rolą kuzynki, czy też świeżej brzoskwini wlała w atmosferę tyle młodości i świeżości, że orzeźwiła ją, a porwała nietylko Józia, ale i publiczność.

Po nich pani Guerard okazała się wytrawną, poprawną, staranną i sympatyczną panią domu. P. Ruszkowska w znacznej roli Eufemii miała szczęśliwe chwile, przejścia z ostrego tonu do sentymentalnego bardzo trafne, ale w całości roli nie było równowagi, jak jej nie ma jeszcze w głosie i ruchach. Panna Dunin ładnie wyglądała i ładnie się ubierała, ale dostroić się do aktorów z talentem a zwłaszcza z rutyną, to dla niej dziś jeszcze widoczne niepodobieństwo. Panna Piotrowska była typem ponętnej subretki z dobrego domu, choć niedość może była fertyczną i figlarną. Panna Borakowska była prawdziwym okazem świeżej i czerstwej leśniczyny.

Tak zatem atmosfera młodości otaczająca publiczność i aktorów wywarła swój błogi na wszystkich wpływ. Uroczy to, pełen wdzięku był wieczór, w którym jedni czuli silniej niż zwykle w sobie młodości zachwyty, drudzy błogich młodości używali wspomnień. Wszyscy niezawodnie opuszczali teatr z uczuciem wdzięczności dla tego, co tak barwnie, wesoło i zabawnie uchwycił na gorącym uczynku — młodość! Tego talent niezawodnie nie starzeje się, ani jałowieje i po tej młodości oczekiwać możemy niejednej nowości.

Wilhelm.

Otrzymujemy od p. *J. Niedziałkowskiego*, dyrektora budownictwa miejskiego, następujące sprostowanie:

W sprawie odezwy p. Jana Matejki z d. 17 b. m i r., wystosowanej, jako list otwarty do Prześwietnej Kapituły katedralnej krakowskiej: Sprostowanie niniejsze podaje się jedynie dla wyjaśnienia mylnych zarzutów autora i odparcia pocisków tegoż, wymierzonych niesłusznie przeciw osobie Prezydenta miasta, oraz Urzędowi budownictwa miejskiego w Krakowie. Sprostowanie to nie jest więc kierowane żadną chęcią do prowadzenia polemiki z autorem wspomnianej odezwy.

Odpowiedź pierwsza X. Ignacego Polkowskiego p. dyrektorowi Matejce w sprawie wielkiego ołtarza na Wawelu, zamieszczona w dzienniku *Czas* ze środy d. 25 kwietnia b. r., ograniczyła się jedynie do podania odezwy Magistratu z dnia 14 czerwca 1882 r., wystosowanej do Prześwietnej Kapituły w sprawie groźnego stanu ołtarza na Wawelu i rozebrania tegóż ze względów bezpieczeństwa publicznego, po zamieszczeniu której nadmienił X. Polkowski, że odezwa ta nie potrzebuje żadnych dalszych komentarzy. Żałować jednak należy, że podana treść odezwy *nie jest wyczerpująco zgodną z odezwą oryginalną*, a mianowicie, przy słowach drukowanych rozstawionem pismem, „aby ołtarz ten bezwarunkowo jak najspieszniej rozebrać poleciła," opuszczone są po słowie „rozebrać" a między słowem „poleciła" wyrazy: — *a następnie odrestaurować*; — dalej nie uważano potrzeby przytoczyć zakończenia odezwy:

„*Równocześnie Magistrat ma zaszczyt zwrócić uwagę Prześwietnej Kapituły, że restauracya ołtarza wielkiego jedynie za wiedzą Magistratu i Konserwatora zabytków starożytności dokonaną być może.*"

Nadmienia się równocześnie, *że odezwę tę w odpisie zakomunikowano p. Konserwatorowi.*

Odezwa wspomniana nie pochodziła przeto od p. Prezydenta miasta, ale wyszła z Magistratu, jako władzy, która w myśl opinii komisyi policyjno-budowniczej, odbytej przy współuczestnictwie znawców, uchwaliła ze względu na bezpieczeństwo publiczne zawiadomić p. Konserwatora o niebezpiecznym stanie ołtarza i polecić rozebranie tegoż Prześwietnej Kapitule z urzędu i obowiązku.

Zaczepienie Prezydenta miasta, jakoby niedość rozważnie czytał podpisaną przez siebie odezwę, jest, co najmniej, niewłaściwe, a jako takie nie potrzebuje dalszej odpowiedzi.

Na zaczepienie orzeczenia komisyi policyjno-budowniczej, które „autora listu wprawia w zdumienie i mimowolne przypuszczenie cudowności, a zarazem przyprowadza go do przypuszczenia, czy orzeczenie to nie jest przypadkiem żartem," to zbyteczną byłaby również jakakolwiek wyłuszczająca odpowiedź na te zarzuty; autor bowiem albo niedokładnie przeczytał treść opinii technicznej, zamieszczonej w odezwie, lub też jej nie zrozumiał; albo odezwę swoją (przytacza się tu własne słowa autora), podpisując, *niedość rozważnie takową przeczytał.*

Potrzeba bowiem porównać tylko treść odpowiedzi pierwszej X. Polkowskiego i bliższe rozpatrzenie tejże przez autora, to po porównaniu obydwóch sprawa ta żadnych bliższych nie będzie wymagała wyjaśnień.

Także zaczepienie Urzędu budownictwa miejskiego, jakoby tenże decydował *arbitralnie* o rzeczach pomnikowych z pominięciem Urzędu konserwatorskiego, zupełnie jest (jak wyżej), bezpodstawne; sprawy takie bowiem do Urzędu budownictwa miejskiego nie należą. Urząd budownictwa miejskiego wydaje tylko opinię w sprawach technicznych i policyi budowniczej, które władza bezpieczeństwa zatwierdzić lub odrzucić może. Urzędu konserwatorskiego nie pominięto jednak i w tym wypadku; zawiadomiony bowiem został o odezwie Magistratu w sprawie zniesienia ołtarza na Wawelu. Konserwator nie mógł jednakże wstrzymać tego orzeczenia; jako wydanego w sprawie *bezpieczeństwa publicznego.*

Wypada jeszcze odeprzeć zarzut autora, a mianowicie, jak sam pisze, że przytoczona odezwa utwierdza go w mniemaniu, jakoby wydaną została *w chęci dogodzenia Prześwietnej Kapitule* — (?) rewizya ołtarza odbyła się bowiem ze względów na dawniejsze w tej sprawie akta, oraz na skutek przypomnienia urzędowego, że ołtarz ten w niebezpiecznym znajduje się stanie.

Ponieważ w podobnych wypadkach wielka ciąży odpowiedzialność na władzy policyjno-budowniczej w razie, gdyby po dostrzeżeniu przez nią nadwątlonego stanu ołtarza nastąpił jakikolwiek wypadek, przeto po skontatowaniu przez znawców przy użyciu do ściślejszej rewizyi górnych części ołtarza ludzi ze straży pożarnej miejskiej, że stan ołtarza rzeczywiście jest groźny, polecono usunięcie tegóż nie w chęci dogodzenia Prześwietnej Kapitule, jak się autorowi zdaje, ale w myśl przepisów policyjno-budowniczych na zasadzie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 2 września 1856 dz. p. p. N. 164 i odpowiedzialności służbowej.

W dalszym ciągu zaznacza się ostatecznie, że Magistrat udał się ponownie w dniu 10 lutego b. r. do Prześwietnej Kapituły w sprawie restauracyi ołtarza, przeniesionego w tymże celu tymczasowo do kaplicy w pałacu biskupim, z uprzejmem przedstawieniem: aby restauracya tegoż mogła być jeszcze przed uroczystościami rocznicy odsieczy Wiednia w zupełności dokonana, i aby w ten sposób zechciała Prześwietna Kapituła przyczynić się do uświetnienia uroczystości jubileuszowej, tem bardziej, że podczas tejże odbędzie się z kościoła na Piasku do katedry na Wawelu uroczysta procesya.

I w tej odezwie zastrzeżono wyraźnie, aby przed rozpoczęciem restauracyi Prześwietna Kapituła porozumiała się z Konserwatorem, którego atrybucyj w żadnym wypadku Magistrat nie przesądza i w każdej sprawie, chociażby najmniej w zakres jego działania wchodzącej, z tymże zawsze się poprzednio znosi.

Może krótkie to sprostowanie nie dla polemiki, ale dla wyjaśnienia faktu podane, uwolni organa władzy miejskiej od dalszych niesłusznych napaści, których dochodzić byłaby zmuszoną na drodze prawa, jako uwłaczanie władzy, za pośrednictwem funkcyonaryusza prokuratoryi rządowej.

Otrzymujemy następujące

Sprawozdanie

z czynności Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych w roku 1882.

„W ciągu r. 1872 wydaliśmy następujące dziełka: „Opowiadanie o lichwie" (po polsku) 4,000 egzemplarzy. Toż samo (po rusku) 2,000 egzem. „Klęska Tatarów pod Martynowem" (po rusku) 2,0000 egz. „Iwan Daniluk" (po polsku) 2,000 egz. Toż samo po rusku 2,000 egz. „Jak się wybiera radę gminną" (po polsku) 3,000 egz. „Gniew Boży" (po polsku) 2,000 egz. „Rusini unici pod moskiewskiem panowaniem" (po rusku) 2,000 egz. „Co to we wsi być może" (po polsku) 3,000 egz. „Ksiądz Piotrowicz" z obrazkiem (po rusku) 3000 egz. „O kościele w Częstochowie" z obrazkiem (po polsku) 3,000 egz. „Co to jeszcze we wsi być może" (po polsku) 3,000 egzempl. „Dmytro Ditko" (po rusku) 2,000 egz. „Try powistki" (po rusku) 2.000 egz. „Stary Grzegorz" (po polsku) 3,000 egz. „Do ruskoho ludu" (po rusku) 2,000 egz. „Pogadanki Wojciecha" (po polsku) 3,000

egz. „Wandrówka życia" (po rusku) 2,000 egz. „Złe wychowanie" (po polsku) 3,000 egz. „Pijaństwo zabybel narodu" (po rusku) 2,000 egz. „Opowiadania (po rusku) 2,000 egz.

Dziełka te rozpowszechnialiśmy częścią za pośrednictwem Rad powiatowych i obywateli ziemskich, częścią zaś przez kupców prowincyonalnych, nauczycieli ludowych i t. p., którym oddawaliśmy wydane książeczki za opłatą komisową z rabatem od 25% do 33%. Stale prenumerowało dziełka nakładem naszym wydane 22 rad powiatowych, oprócz tego wiele Rad powiatowych zamawiało dziełka nasze jednorazowo; wogóle Rad powiatowych zakupujących nasze dziełka, było po koniec 1882 r. 40. Prenumeratorów było z końcem 1882 r. 160. Osób trudniących się sprzedażą komisową 182. Zgłaszającym się do Komitetu Towarzystwom oświaty ludowej, Kółkom rolniczym, Czytelniom wiejskim i bibliotekom ludowym udzielaliśmy nakłady nasze bezpłatnie. Wartość dziełek w ten sposób rozdanych wynosi przeszło 150 złr. Z ogólnej ilości książeczek nakładem naszym w sumie 52,000 egzemplarzy wydanych, rozeszło się po koniec 1882 r. około 40,000, a pozostało na składzie około 12,000 egzemplarzy. Wzmagająca się w ciągu pierwszego kwartału r. b. ilość prenumeratorów, tudzież coraz liczniejsze zgłoszenia ze strony Rad powiatowych są dowodem, że wydawnictwo nasze coraz więcej się rozpowszechnia i odpowiada prawdziwym potrzebom naszego ludu.

Od Administracyi „Czasu."

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza złożyli: Bronia, Tecia, Gincia, Henryka, Staś, Romcio, Wacio i Kalasanty z wygranej w loteryę razem 80 centów.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 30 kwietnia.

W procesie socyalistycznym, o którym donieśliśmy w ostatnim numerze, zapadł wyrok następujący: Pilarski Jacek, Stanisław Polanek, Ludwik Grudziński, Mieczysław Mańkowski i Karol Franciszek Kepelman uznani zostali winnymi występku z §§ 285—287 (tajne stowarzyszenia) i skazani: Pilarski na 3 miesiące ścisłego aresztu, Polanek 2 miesiące, Grudziński 14 dni, Mańkowski 1 miesiąc, Kepelman 1 miesiąc i wydalenie z krajów monarchii austryackiej, jako obcokrajowiec; Piotr Piechota zaś uwolniony został od oskarżenia w kierunku § 285, a uznany winnym przekroczenia ustawy prasowej § 24 i skazany na 10 dni aresztu lub 50 złr. kary.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·10 marek (11 złr. 76 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·40 marek (8 złr. 42 cent.); owies za 100 kilo po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 29 kwietnia.

Okowita. Na naszem targowisku wczoraj taksamo jak w piątek towar gotowy sprzedawano po 31·75 złr., żądano w końcu 32 złr.

Peszt, 28go kwietnia: 30·50—30·75 złr.—Wrocław 28go kwiet.: na kwiecień 51·80 mrk., na [illegible] mrk.—Szczecin, 28 kwiet.: w miejscu 53·— mrk., na kwiecień-maj 53·— mrk., na czerwiec-lipiec 53·80 mrk., na sierp.-wrzesień 55·20 mrk.— Berlin 28go kwietnia: w miejscu 53·50 mrk., na kwiecień-maj 53·10 mrk., na sierpień-wrzesień 55·— mrk., na wrzesień-paźdz. 54·— mrk.— Paryż, 28go kwietnia: na maj 48·25 frk., na maj 48·75 frk., na maj-sierpień 49·50 frk. na wrzesień-grudzień 50·25 frk.

Nafta. Wiedeń 29 kwiet.: za 100 kilo z cłem z dworca 24·75—24·— złr.—*) Tryest, 28 kwiet.: za 100 kilo bez cła 10·25—10·50 złr. — Brema, 28go kwiet.: za 50 kilo 7·45 mrk. — Hamburg, 28go kwiet.: w miejscu 7·50 mrk., na kwiecień 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·— mrk. — Antwerpia, 28go kwiet.: za 100 kilo 19·— frk. — Nowy Jork, 26 kwiet.: za galonę na kwiec. 7¹/₈ ct. pap., w Filadelfii na kwiec. 8³/₄ ct. pap., nafta surowa 7— ct. pap.

*) Naftę galicyjską notowano oficyalnie 23·50—23·75 złr.; notowania nieurzędowe, choć wymieniają także galicyjską, odnoszą się niewątpliwie do kaukaskiej lub rumuńskiej i są 22·—22·25 złr. Taksamo będzie pewnie z tryesteńskiem sprawozdaniem, które mówi, że nafta „galicyjska" łatwo eksploduje, że jest notowana o 2 złr. niżej amerykańskiej, i że ma zbyt bardzo trudny, a mnóstwo jej przybywa do Tryestu.

Kraków dnia 30 kwietnia. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. H. Breza z Podleszan, hr. C. Szembek z Podola, R. Dąmbski, J. Dębicki, A. Boski, W. Twarowski, M. Kubecki z Kongresówki, L. Gralicki z Podola, F. E. Meyer z Hamburga, K. Bogusz z Galicyi, F. Gaszyński z Osieka, M. Zakrzeńska z Plechowa, A. Strakosch z Wiednia.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wydział pożyczkowy

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego

wzywa tych panów, którzy w czasie swych studyów uniwersyteckich w Towarzystwie długi zaciągnęli, a dotychczas nie jeszcze nie spłacili, by zechcieli podać miejsce swego pobytu, gdyż w razie przeciwnym będzie Towarzystwo zmuszone ogłosić publicznie ich nazwiska w czasopismach.

Fryderyk Zoll sekretarz wydz. poży. — *Teofil Stachiewicz* wiceprezes Towarzystwa.

(NADESŁANE.) (1184-1-3)

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów na wyjątkowe zniżenie ceny dzieł Juljana Bartoszewicza, jakie dla nich uczyniliśmy od wydawcy. Po szczegóły odsyłamy do inseratu.

NADESŁANE. (11-2-2)

Liczne uzdrowienia chorób piersiowych, kaszlu katarów, nieżytów powiększają i utwierdzają coraz więcej wielką i dawno ustaloną sławę **syropu z podfosforanu wapna Grimault & Comp.**, Aptekarzy w Paryżu; niezawodna nigdy skuteczność jego wskazała lekarzy do przekładania go nad inne; katar [illegible] ustaje, umiejscowiony jego [illegible] i zdrowie wraz z dawną tuszą wracają po użyciu tego środka.

NADESŁANE. (1053)

Wygrane loteryi rewersowej po 30 ct. Od kilku dni zgromadza się przed wystawą sklepu galanteryjnego złotnika V. Mayer's Söhne w Wiedniu przy placu św. Szczepana liczna publiczność w celu oglądania wystawionych tamże wygranych loteryi resursowej. Oprócz wspaniałego ciężkiego srebrnego serwisu stołowego ich Cesarskich Mości, cennych kasetek na srebra i klejnotów ze szmaragdami i dyamentami, wzbudza wielkie zajęcie w udziale tej loteryi szczególnie suto dyamentami wysadzany złoty zegarek damski, jako część pierwszej głównej wygranej. Oczywiście zawiera ta wystawa tylko małą część 2000 wygranych, których ciągnienie nastąpi już 4-go maja 1883 wieczorem publicznie i pod urzędową kontrolą. Cena losu 30 kr. jest bardzo niską.

NADESŁANE. (1120-1-10)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(X) Rozpisana na d. 9, 10 i 11 maja pożyczka krajowa, stała się tak popularną, iż trudno przypuścić, aby nie była w całości pokrytą. Jakoż wszystko za nią przemawia. Przedewszystkiem niepodobna znaleść dziś lokacyi kapitału, którąby takie same korzyści, to jest 5% czystego dochodu w procentach, a 10% zysku w kapitale zapewnić mogła. Powtóre, termina wpłaty są bardzo odległe, chcący więc brać udział w pożyczce, mają dość czasu na przysporzenie sobie gotówki, chociażby na razie nie mieli rozporządzalnych funduszów. Nareszcie ważnym w tej kwestyi czynnikiem jest także obowiązek moralny, każdy bowiem obywatel kraju czuje potrzebę pewnej samodzielności ekonomicznej kraju, potrzebę wyzwolenia się z pod uciążliwej protekcyi obcych instytucyj, radby przeto dorzucić ze swej strony choćby cegiełkę do pierwszej próby materyalnego odrodzenia kraju. Zamówienia więc pożyczki są już dość liczne, i w jednym tylko banku kredytowym dochodzą już podobno do ½ miliona złr.

W *Dzienniku Polskim* znajdujemy następujący telegram, który, o ile nam wiadomo, zgodny jest z prawdą o tyle, że wymienieni ministrowie obiecali przybyć na doniosłą uroczystość do Krakowa. Rektor Pelczar udał się osobiście do Lwowa, aby zaprosić także Namiestnika i Marszałka. Oto wspomniony telegram:

Kraków 28 kwietnia. Wczoraj powrócił rektor uniwersytetu, Dr Pelczar z Wiednia i przywiózł wiadomość, że przy uroczystem położeniu kamienia węgielnego pod gmach uniwersytecki, od strony plantacyj, które się odbyć ma w dniu 27 maja 1883 r., uczestniczyć będą ministrowie: Conrad, Dr Ziemiałkowski i Dr Dunajewski, tudzież namiestnik hr. Potocki i marszałek Dr Zyblikiewicz. Ministerstwo przyrzekło również, iż postara się o fundusze na budowę trzech klinik nowych na Wesołej.

Wiener Allg. Ztg zapisuje pogłoski o mającej nastąpić dymisyi ministra oświecenia bar. Conrada, którego następcą zostałby Dr Maassen, znakomity uczony, rektor i profesor uniwersytetu wiedeńskiego. Nominacya ta jednak natrafia, zdaniem tego dziennika, na opozycyę klerykalnego stronnictwa, ponieważ prof. Maassen należał do stanowczych przeciwników dogmatu nieomylności.

Piszą nam z Wiednia 27 b. m.:

W ostatnich dniach puszczono w obieg fałszywą pogłoskę, jakoby hr. Taaffe odwiedził Dr Fischhofa w celach oczywiście politycznych. Otóż mogę was zapewnić, że hr. Taaffe w ostatnich tygodniach nie wyjeżdżał nigdzie z Wiednia, i że wszelkie wieści o konferencyi jego z Fischhofem, są zupełnie bezzasadne. Dzienniki niemiecko-liberalne starają się jednak wmówić w swych czytelników, że pogłoska ta jest prawdziwą, przypuszczając zapewne, że hr. Taaffe chciał zasięgnąć rady i informacyj u Dra Fischhofa. A przecież powinny organa te wiedzieć, że hr. Taaffe z własnego popędu wytknął sobie drogę, którą dziś konsekwentnie postępuje, obchodząc się bez doradców.

Rada, jakiej wczoraj *N. W. Tagblatt* udzielił połączonej lewicy, nie była szczęśliwą. Dziennik ów pisze, że stronnictwo niemiecko-liberalne powinno wobec obrażenia konstytucyi przez to, że § 48 uchwalonym został tylko zwyczajną większością głosów, chwycić się energiczniejszych środków, a mianowicie, zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność, jaką pociąga za sobą sama obecność podczas obrad. Zła to rada. Lewica opuściła już raz salę obrad, a widząc, że jej się to na nic nie przydało, musiała powrócić. Krok ten mógłby wypaść nieszczęśliwie tylko dla samej lewicy.

Piszą nam z Warszawy:

Pogłoski o wyjeździe Apuchtina okazały się mylne. Apuchtin czeka tu najspokojniej decyzyi, którą zapewne zna już dobrze. Tak, jak przewidywałem, otrzyma jeszcze nagrodę i pochwałę. Rosyanie, którzy go wprzódy nie cierpieli, zaczynają go uniewinniać. Między innemi mówią, że Witte, były kurator, był gorszy, tylko chytrzejszy i mędrszy. Robił źle ale pocichutku, system wynarodowienia prowadził wytrwale i zacięcie, lecz nie demonstracyjnie, gdy Apuchtin robi to z reklamą, gburowato i brutalnie. Mając rozkazy wprost od Cesarza, rozkazy tajne a stanowcze — opiera się jenerał-gubernatorom, nie słucha ich uwag, miarkujących jego zapał. Kotzebuemu hardo się stawiał, równie hardo stawia się Albedyńskiemu.

Klub ruski w nagrodę jego męczeństwa, ofiaruje mu ze składek... honorowy (!!) dar. Nie wiem jaki, ale będzie pewnie dowcipnie obmyślany. Apuchtin nie powinienby zostać sam, gdyby mu nawet kazano, lecz zdaje się, że zostanie, mszcząc się bardziej teraz na wszystkich. Co do Żukowicza, miano już wypuścić go za kaucyą 1000 rubli, lecz nie puszczono. Będzie jednak sądzony przez sądy zwykłe. Młodzież uniwersytecka zachowuje się odtąd spokojnie, nie oddali już przecie kary wiszącej nad kilkudziesięcioma (podobno liczba dochodzi do stu), których przyszłość przeto zwichnięta. Kto wie, czy i byt uniwersytetu nie zagrożony, bo w Petersburgu bardzo byliby radzi okazyi zamknięcia. Co do tego, nie trzeba się łudzić. System reakcyjny ogłupiania, postępuje coraz szybciej, a po szczęśliwie dokonanej koronacyi zacznie się na dobre. Paszporty 170-rublowe, projekt zniesienia kodeksu francuskiego w Królestwie i zastąpienia go prawem cywilnem, obowiązującem w Cesarstwie; prześladowanie w szkołach i uniwersytetach, są jego symptomatami. Dziś mówią już o teatrze rosyjskim, jako o rzeczy pewnej. Niecierpliwy klub ruski, zżyma się na opóźnienie, tymczasem urządza w swoich salonach teatr amatorski. — Ładne widoki na przyszłość? Niepoprawni rządzący Rosyą, zdają się zapominać, że wobec groźnego trójaliansu, należałoby grzeczniej obchodzić się z krajem i jednać sobie słusznie dotąd nieprzejednanych.

Łatwo wymyślać *Now. Wrem.* na prześladowania Polaków w Prusiech, a cóż się robi u siebie? Berlińskie pisma potępiają Apuchtina, a rosyjskie potępiały Luxa. Gorzka ironia, za którą w zędzie płacą Polacy swoją skórą.

Telegramy własne „Czasu."

Wadowice 30go kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie wspólne przedwyborczych komitetów powiatów Wadowickiego i Myślenickiego przyjęło kandydaturę do Rady państwa księdza kanonika dziekana Zapałowicza, proboszcza z Zebrzydowic; na wspólnem posiedzeniu komitetów, powiat Myślenicki słabo reprezentowany.

Wiedeń 30 kwietnia. Podług *Vorstadt Ztg* miał hr. Salm postawić w piątek w klubie połączonej lewicy wniosek, aby stronnictwo to po trzeciem czytaniu nowelli szkolnej opuściło Izbę i złożyło mandaty. Wniosek ten, który zbijali Herbst i Chlumecky, odrzucono 69 głosami przeciw 37.

Wiedeń 30 kwietnia. *N. fr. Presse* donosi z Petersburga: *Goniec urzędowy* ogłasza odręczne pismo cesarskie do kuratora warszawskiego Apuchtina, udzielające Apuchtinowi za zasługi, jakie położył około urzeczywistnienia zamiarów rządu względem zlania kraju nadwiślańskiego z państwem, order Aleksandra Newskiego. (O ile nam wiadomo, pierwszy po wypadku telegram hr. Tołstoja do Apuchtina brzmiał: „Jesteś męczennikiem świętej sprawy." *Red.*).

Pobiedonoscew otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 30 kwietnia. *Presse* donosi z Petersburga (pocztą do granicy): W zeszły wtorek aresztowano tu ośmiu oficerów, a między nimi jednego pułkownika. W Smoleńsku zaś kilka dni pierwej aresztowano 16 osób, przeważnie oficerów artyleryi. W Permie i Jekaterinosławiu aresztowano równocześnie kilka osób. Policya wpadła podobno na trop rozgałęzionego spisku między wojskowymi. Główny komitet jest, jak się zdaje, w Smoleńsku; komitety pomocnicze w Petersburgu, Permie i Jekaterinosławiu. Celem spisku jest obalenie dynastyi Romanowów, a zaprowadzenie rządów republikańskich. — Z pism znalezionych w Smoleńsku okazuje się, że akcya rozpocząć się miała zaraz po koronacyi. Koronacya odbyć się miała spokojnie. Aresztowania w Petersburgu odbyły się bardzo cicho; w Smoleńsku strzelano do siebie z obu stron; znaleziono tam znaczną ilość wydoskonalonych pocisków dynamitowych.

Paryż 30 kwietnia. W sobotę podpisaną została deklaracya w sprawie przedłużenia do końca lutego 1884 r. francusko-austryackiego traktatu handlowego, t. z. *Meistbegünstigungsvertrag.*

Telegramy biura koresp.

Berlin 30 kwietnia. Doniesienia niektórych dzienników, że minister robót publicznych Maybach zamierza podać się do dymisyi, są bezzasadne.

Berlin 30 kwietnia. Schulze-Delitsch umarł tu wczoraj.

Paryż 30 kwietnia. W podpisanym własnoręcznie artykule p. Herve, umieszczonym w *Soleil*, oświadcza autor, że ganił zawsze bezczynność książąt orleańskich przed upadkiem Francyi. Bezczynność jednak hr. Chambord, który mógłby coś uczynić, jest jeszcze karygodniejszą. Na hr. Chambord cięży o wiele większa odpowiedzialność za smutną sytuacyę Francyi, niż na książętach Orleańskich.

Paryż 30 kwietnia. Dziennik urzędowy zamieszcza dekrety oświadczające, że ogłoszenie listów pasterskich kilku biskupów przeciw książkom szkolnym jest nadużyciem. Rozporządzenie tłomaczy, że państwo ma prawo zapobiegać, aby duchowieństwo, nadużywając swej władzy, nie mieszało się w sprawy świeckie. Prawo to powstało jeszcze za czasów monarchii na podstawie zasad kościoła gallikańskiego, a zatwierdzone zostało przez konkordat.

Rzym 30 kwietnia. Zawarcie związku małżeńskiego między księciem Tomaszem a księżniczką Izabellą zostało wpisane w księgi stanu cywilnego w obecności rodziny królewskiej, ministrów i posła bawarskiego.

Londyn 30 kwietnia. *Observer* donosi, że Stephenson zamiast Alisona zamianowany został komendantem wojsk angielskich w Egipcie.

Petersburg 30 kwietnia (urzędowe). Biskup sufragan płocki Gintowt zamianowany został arcybiskupem mohilewskim, metropolitą wszystkich rz.-kat. kościołów w Rosyi, i przełożonym rz.-kat. kolegium duchownego, biskup kaliski Popiel zamianowany został arcybiskupem warszawskim. Rząd zamianował także kilku innych biskupów. Radca ambasady w Londynie Dawidow zamianowany został posłem w Japonii; jeneralny konsul w Marsylii Popow posłem w Pekingu, wreszcie pierwszy sekretarz ambasady wiedeńskiej książe Cantacuzeno, radcą ambasady w Londynie.

Port-Said 30 kwietnia. Z okazyi uroczystości greckich świąt wielkanocnych przyszło do bitki między Grekami i Arabami, w której kilku Greków, Arabów i żandarmów egipskich, chcących interweniować, poległo. Wojska angielskie i majtkowie z kanonierki „Falcon" otoczyli kościół grecki, aby go bronić. Konsul grecki schronił się na pokład statku „Falcon." Spokojność przywrócono, ale ludność wzburzona.

Kursa. — Wiedeń 30 kwietnia 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·15. Renta srebrna 79·10. — Renta złota 98·70. — 6% Renta złota węgierska 120·35.— 4% Renta złota węgierska 89·60. — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 836.—. — Akcye kredyt. 310 60. — Londyn 119·75. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 147·75. Losy 1864 roku 169·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 308·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·50.— Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 159·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgiersk. 114·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·40. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·75. Marki 58·50. — Ruble 118·25. — Dukaty 5·66. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 kwietnia. — Banknoty austryackie 171·—. — Krótki Wiedeń 170·75. — Krótka Warszawa 201·70. — Banknoty rosyj. 202·—.— 5% Listy zast. Polskie 63·15. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 132·50.— Akcye austr. kredytowe 531·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy* — *pospieszny:* — *wieczorny*
Kraków odjazd: 10·48 rano — 9·13 wiecz, — 10·48 wiecz.
Lwów przyjazd: 9·7 wiecz. — 5·20 rano — 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·17 rano
Tarnów przyjazd 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* — *mieszany:* — *pośpieszny:*
Lwów odjazd 4·49 rano — 4·33 wiecz. — 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·38 pop. — 5·10 rano — 6·48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·14 po poł.
Kraków przyjazd 8·26 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·6 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* — *pośpieszny:* — *mieszany:* — *osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 r. — 11— r. — 5 wiecz. — 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·40 w. — 8·30 w. — 11·5 p. p. — 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* — *pośpiesz.* — *mięszany* — *osobowy*
Kraków odjazd 5·40 ran. — 6·55 ran. — 9·30 ran. — 5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7·13 wie. — 4·19 p. po. — 4·5 ran. i 12·5 p. — 5·10.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 72	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 75	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rubli	88 — rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	307 —	309 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 28 kwietnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 55	78 70
4⅕% „ srebrna	78 85	79 —
4½ „ złota	98 55	98 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 10	132 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 —
Węgierskie „ „	99 50	100 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 30	98 80
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 —	139 50
6% Renta węgierska złota	120 15	120 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 —	98 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	114 —	114 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	216 —	217 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	307 10	307 40
„ „ węgierskie . 200 „	303 —	303 50
Depositen-Bank . 200 „	210 —	210 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	836 —
Unionbank . 100 „	117 30	117 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 25	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	109 —	109 30
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	594 —	596 —
Elżbiety . 210 „ „	217 —	217 50
Linz-Budweis . 200 „ „	195 25	195 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	185 75	186
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2842	2847
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 —	194 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 50	309 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 25	146 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 75	170 25
Nordwest austr. . 200 „ „	202 50	203 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	224 —	224 25
Rudolfa . 200 „ „	164 50	165 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 50	165 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	333 75	334 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 25	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 —	162 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 75	159 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 75	118 25
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 25	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 25	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 40
6% „ „ Włość. „	101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 50
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 50	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 —	97 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 25	94 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	100 40	100 80
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	100 30	100 80
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	104 25	104 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ 1872 . 200 „ „	104 —	105 50
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	104 —	104 50
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. „	100 —	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	103 75	104 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 80	102 10
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 70	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 80	97 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 30	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	94 90	95 30
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 30	100 70
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 90	93 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 25	182 75
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 75	140 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 25	120 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	101 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 —	93 30
„ „ II Em. 200 „ „	92 40	92 75
„ Nordost . 300 „ „	91 60	91 80
„ „ złotem . 200 „ „	115 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 25	123 50
„ Węgierskie „ 100	114 25	114 75
3% „ Tureckie . fr. 400	26 —	26 50
Kredytowe . złr. 100	174 50	175 —
Clary . złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 50
Keglewicha „ 10½	19 50	— —
Krakowskie „ 10	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 —	40 50
Palty „ 42	36 75	37 —
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	51 50	52 —
Salzburgskie „ 20	22 75	23 25
St. Genois „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	138 —
4% „ „ 50	64 —	65 —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 78	18 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 60
Rubel papierowy za 100	117 75	118 25

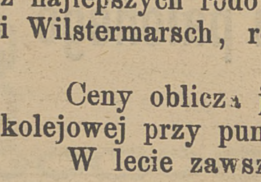
Lwów 27 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 85	98 85
4% „ „ „ „ „	89 20	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 85	98 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 —	100 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 27 kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	25
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	162	





Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Do dzisiejszego Nru dołącza się: **„Objaśnienie Zofii Iwanickiej“.**

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*